Rok IV | Czwartek 18 października 1934 r. | Nr. 273

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300 277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Barthou nie zginął przypadkowo?

Organiz. spisku kwaternik ukrywa się w Szwajcarji

Wieńce polskie na trumnie tragicznie zmarłego króla

PARYŻ, 17. 10. (tel. wł.) Aresztowany w Melun trzeci z terorystów, uczestników spisku na życie króla Aleksandra, Malny-Chalny-Silny — a właściwie Mio Kraj, podczas wielogodzinnego przesłuchania podał szereg dalszych szczegółów, dotyczących zorganizowania zbrodni marsylskiej.

Największą sensację wywołało doniesienie jednego z dzienników, według którego Malny miał zeznać, że spiskowcy mieli za zadanie uśmiercić nietylko króla Aleksandra, ale także zabić w zamachu ministra Barthou. Zeznania jego podkreśliły jeszcze bardziej rolę nieujętego coprawda, ale zidentyfikowanego kierownika zamachu Kwaternika, ukrywającego się pod nazwiskiem Kramera.

On to był owym „delegatem", który w Marsylji wręczył Malnemu i Sukowi-Kelemenowi broń, mówiąc: „Wiecie, co macie robić! Król dziś przyjeżdża do Marsylji — strzelajcie!"

Malny twierdzi o sobie, że brakło mu odwagi do wykonania zamachu, zwierzył się z tem nawet Kelemenowi. Kelemen chciał go zatrzymać przy sobie, Malny wyrwał się jednak i zbiegł do Fontainebleau, aż wreszcie głód zmusił go do wyjścia między ludzi, dzięki czemu go aresztowano.

Policja szwajcarska prowadzi dochodzenie zarówno na terenie Lozanny, jak i Genewy. Wysiłki jej idą przedewszystkiem w kierunku wykrycia kryjówki Kwaternika-Kramera, istnieją bowiem pewne poszlaki, że ukrywa się on na terytorjum Szwajcarji.

Wczoraj policja genewska otrzymała nawet doniesienie, że Kwaternika widziano w jednej z kawiarń. Alarm ten okazał się fałszywy. Granica francusko-szwajcarska jest we wszystkich punktach pilnie strzeżona. Chodzi także o wybadanie, jakie przygotowania poczynili spiskowcy w Lozannie na wypadek, gdyby zamach w Marsylji, ewentualnie w Paryżu się nie udał.

PARYŻ, 17. 10. (tel. wł.) O chaosie, jaki panował w szeregach policyjnych podczas zamachu na króla Aleksandra, świadczy jeszcze jeden, ostatnio dopiero ujawniony szczegół. Pierwszym, który rzucił się na zamachowca, był stojący w tłumie na chodniku marsylczyk, Pelicier.

W zamieszaniu, wzięty przez agentów policji za wspólnika zbrodniarza, został okrutnie pobity, skuty w kajdany i odprowadzony do więzienia. Trzymano go w areszcie kilka dni, nim jego niewinność wyszła na jaw. Zwolniony z więzienia Pelicier leży obecnie obłożnie chory w domu. Wczoraj odwiedzili go przedstawiciele poselstwa jugosłowiańskiego, aby mu złożyć podziękowanie za dzielne zachowanie się w tragicznej chwili.

BIAŁOGRÓD, 17. 10. Dziś o godz. 8-mej rano przybył do Białogrodu prezydent republiki francuskiej Lebrun, powitany na dworcu przez członków regencji z ks. Pawłem na czele, premjera Uzunowicza w otoczeniu wszystkich członków rządu, generalicję, prezesa rady miejskiej i szereg wybitnych osobistości.

Kompanja honorowa przy dźwiękach marsyljanki oddała honory wojskowe. Prezydent Lebrun w towarzystwie ks. Pawła, wicemarszałka Petain przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Bezpośrednio z dworca prezydent odjechał do pałacu królewskiego, gdzie zamieszka.

BIAŁOGRÓD, 17. 10. Ambsaador nadzwyczajny Prezydenta R. P. gen. Wieniawa-Długoszowski w otoczeniu całej delegacji polskiej i członków poselstwa R. P. złożył dziś wieniec na trumnie tragicznie zmarłego króla Aleksandra.

Płace w przemyśle przetwórczym

Obniżono urzędnikom o 6 wzgl. 7 proc.

W dniu wczorajszym komisja pojednawczo-arbitrażowa wydała rozstrzygnięcie w sprawie zatargu o płace pracowników umysłowych w przemyśle przetwórczym, mocą którego poborу zostały obniżone o 6 względnie 7%. Komisji przewodniczył inż. Kossuth. Rozstrzygnięcie obowiązuje wstecz od 1 października do 31 marca 1935.

Polityka francuska na nowych torach

Laval za ścisłym sojuszem z Sowietami

przy równoczesnem ochłodzeniu stosunku do Polski

PARYŻ, 17. 10. „Oeuvre" podkreśla, że min. Laval zamierza być wiernym kontynuatorem polityki swego poprzednika, min. Barthou, i że bez opóźnienia zabrał się do pracy, w czem mu pomaga bawiący w Paryżu poseł francuski przy rządzie czechosłowackim, Noel.

„L'Oeuvre" zapewnia, że w najbliższym czasie nastąpi zawarcie ścisłego porozumienia pomiędzy Francją a Rosją sowiecką. Po fakcie tym nadejdzie natychmiast to, co się może narodzić na skutek dokonanych już zabiegów u ministra Lavala różnych wybitnych osobistości politycznych, które uważają, iż Francja nie może nadal równie bezpośrednio jak dzisiaj być związana z Polską. Jest bowiem wysoce niebezpiecznem zachowywać podobne zobowiązania wobec państwa, które pozostaje w tak głębokiem i tajemniczem porozumieniu z Niemcami. Ale nie zapominajmy, że właśnie min. Laval w ciągu długich lat był i napewno jeszcze jest przychylnie usposobiony dla porozumienia z Niemcami, gdyby to porozumienie mogło się odbyć na płaszczyźnie, jakiej na nieszczęście nie przygotowały wypadki obecne.

PARYŻ, 17. 10. Rozmowy min. Benesza z francuskimi mężami stanu wzbudzają w dalszym ciągu wielkie zainteresowanie z tego względu, że Benesz działa na gruncie paryskim nietylko jako przedstawiciel Małej Ententy, ale głównie jako obecny przewodniczący Rady Ligi Narodów.

Tragiczne wydarzenia marsylijskie wykazują, pisze „L'Oeuvre", że ośrodkiem niebezpieczeństwa jest Europa Centralna, to też rozmowy min. Benesza z min. Lavalem w związku z tą sprawą nabierają specjalnie dużej wagi. Benesz konferował już z premjerem Doumerguem, min. Tardieu, gen. Weygandem i gen. Gamalin. Przedmiotem obrad była, zdaniem dziennika, niewątpliwie również sprawa nadzwyczajnego rozwoju wojskoych sił niemieckich a szczególności lotnictwa. Mając za sobą ten kolosalnego znaczenia czynnik dyplomacja niemiecka prowadzi obecnie tajemniczą i niezmiernie ożywioną kampanję dyplomatyczną.

LONDYN, 17. 10. Dobrze poinformowany zwykle „Star" donosi, że nowomianowany francuski minister spraw zagranicznych Laval zamierza złożyć w Londynie wizytę jeszcze przed posiedzeniem rady Ligi Narodów, które będzie wyłącznie poświęcone zagadnieniu Saary. Dziennik dodaje, że według zapatrywania czynników francuskich, rząd angielski nie poświęca zagadnieniu Saary wystarczającej uwagi. W angielskich kołach rządowych wiadomość „Star" o projektowanej wizycie Lavala nie znalazła dotychczas potwierdzenia. Nie wydaje się ona jednak nieprawdopodobna.

Wypadek na lotnisku katowickiem

Smigło samolotu złamało rękę szefowi mechaników

Szef mechaników na lotnisku katowickiem, p. Franciszek Domajski z Siemianowic (Fabryczna 9.), zapuszczając śmigło przygotowywanego do startu samolotu R. W. D., z powodu niespodziewanego zaskoczenia motoru i uruchomienia śmigła, został tak nieszczęśliwie trącony jednym z ramion, żu uległ złamaniu lewej ręki. Odstawiono go karetką pogotowia na kurację do szpitala miejskiego.

—o—

Renegat za kratami

Dyr. Trenczak z zarządu ks. Pszczyńskiego

aresztowany za udaremnienie egzekucji

Na zarządzenie prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach został wczoraj aresztowany inż. Franciszek Trenczak, dyrektor dóbr i interesów księcia Pszczyńskiego pod zarzutem udaremnienia egzekucji przez usuwanie i zbywanie mienia zajętego przez sąd do dyspozycji zarządu przymusowego oraz pod zarzutem faworyzowania niektórych wierzycieli ks. Pszczyńskiego ze szkodą Skarbu Państwa.

Aresztowanego odstawiono do więzienia karno-śledczego w Katowicach.

Inż. Trenczak ma wyrobioną markę zarówno u robotników Śląska jak i Zagłębia Krakowskiego. W swoim czasie był on bowiem zatrudnionym w Spółce Giesche, na kop. Matylda pod Chrzanowem a następnie na kop. Biały Szarlej. Mimo, że jest on z pochodzenia Polakiem (urodzony w pobliskim Jaworznie), przez swój ożeneż z austrjacką baronówną zupełnie się zniemczył i do tego stopnia szykanował robotników Polaków, że dochodziło do ciągłych starć, które w końcu stały się powodem jego zwolnienia, mimo, że podobne typy były podówczas przez Spółkę Giesche dobrze widziane.

Ciąży na nim wiele łez i wiele przekleństw maltretowanych robotników.

U ks. Pszczyńskiego cieszył się on pełnym zaufaniem i uważany był za 100-procentowego Niemca z przekonania.

A-no! powodzenia za kratami.

—o—

„Czekista" z Katowic

przytrzymany w Poznaniu

POZNAŃ, 17. 10. Władze śledcze aresztowały w Banku Gosp. Kraj. Zygfryda Berga i jego sekretarkę, Bromberg, w chwili, gdy ta ostatnia podejmowała pieniądze na czek bez pokrycia.

Dochodzenia wykazały, że Berg przybył niedawno z Warszawy, założył dom handlowo-komisowy i otworzył w bankach konta czekowe, składając drobne sumy.

Następnie oszust zamawiał w sklepach poznańskich znaczne partje towarów, płacąc czekami bez pokrycia.

Para tych oszustów grasowała również na Śląsku, gdzie nabrała szereg kupców biorąc towar na czeki, które nie miały pokrycia. Towar w ten sposób nabyty sprzedawali za połowę ceny.

Manipulacje swe posunął wreszcie do tego, że polecił swej sekretarce podjąć gotówkę również czekiem bez pokrycia. Pieniądze wypłacono, ale jednocześnie oboje oszustów osadzono w areszcie.

Kompromis w sprawie cen węgla

Obniżka wyniesie 12 - 15 proc.?

WARSZAWA, 18. 10. Trwające od kilku tygodniu pertraktacje czynników rządowych z przemysłowcami węglowemi uwieńczone zostały w dniu dzisiejszym pomyślnym skutkiem, aczkolwiek wysokość obniżki cen węgla nie została jeszcze ściśle określona. Prawdopodobnie cena węgla w gatunkach opałowych obniżona zostanie o 12 proc., w gatnukach przemysłowych o 15 proc., a miał — o 3 proc. Zniżone ceny na węgiel zaczną obowiązywać od chwili, gdy zatwierdzi je minister przemysłu i handlu, co ma nastąpić dnia 1 listopada. Wzamian za obniżkę cen węgla przemysłowcom przyznana będzie obniżona taryfa opłat za przewóz węgla kolejami państwowemi. Obniżka tych opłat przewozowych będzie wynosiła prawdopodobnie około 4 zł. na tonie. Tak więc po obniżce węgiel w hurcie (zależnie od miejscowości) kosztować będzie prawdopodobnie od 28 do 30 zł. za tonę, a w detalu od 34 do 36 zł.

Kompromis w sprawie cen węgla daje na dzieję, że robotnicy przemysłu górniczego nie staną z końcen stycznia w obliczu walki zarobkowej, aczkolwiek niczego zgóry przesądzać nie można.

—o—

Trup w krzakach jałowca.

Ponure odkrycie ojca.

ŁÓDŹ, 18.10 — Niezwykle zagadkowa zbrodnia ujawniona została wczoraj popołudniu na terenie powiatu tureckiego. W dniu 14 bm. 27-letni Leon Pakuła, syn zamożnego gospodarza, zamieszkały we wsi Miłaszewice

wyszedł na polowanie.

Od tej pory po młodym wieśniaku zaginął wszelki ślad.

Zaniepokojony tajemniczem zaginięciem syna Leona — ojciec jego Wawrzyniec Pakuła począł szukać. Przez dwa dni poszukiwania te nie dawały żadnego wyniku. Niezrażony tem wieśniak szukał dalej i w dniu wczorajszym wreszcie, w godzinach popołudniowych natknął się w lesie miłaszewskim na trupa leżącego w gęstych krzewach jałowca.

W zwłokach tych Pakuła ku swemu przerażeniu poznał zaginionego przed trzema dniami

syna Leona.

Leon Pakuła został zastrzelony z fuzji. Ładunek grubego śrutu rozerwał nieszczęśliwemu klatkę piersiową.

Przy zamordowanym w zagadkowych okolicznościach Leonie Pakule nie znaleziono fuzji, zegarka srebrnego, papierośnicy oraz portmonetki. Brak tych rzeczy wskazuje na to, że morderca czy też mordercy

obrabowali swą ofiarę.

Zwłoki zamordowanego w zagadkowych okolicznościach Leona Pakuły zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Komenda policji powiatowej w Turku wszczęła energiczne dochodzenie w kierunku wyświetlenia ponurej tajemnicy lasu miłaszewskiego.

Ojciec Św. wygłosił przez radjo przemówienie

do uczestników Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires

WATYKAN, 18.10 O godz. 4 popoł. Ojciec św. w prywatnej swej bibljotece wysłuchał przez radjo nabożeństwa pontyfikalnego, odprawionego w Buenos Aires przez ks. kard. Pacelliego, poczem przemówił po łacinie jak następuje:

„Chrystus Król Eucharystyczny, zwycięża, Chrystus Król Eucharystji panuje, Chrystus Król Eucharystji rządzi. Łączymy się duchem z wami w weselu i radości waszej, podziwiając dzisiaj zbożne wysiłki wasze, najmilsi synowie w Chrystusie. Dzięki genjuszowi Marconiego jesteśmy jakby osobiście obecni wśród Was. Zaprawdę Chrystus Król Eucharystji triumfuje w waszem przesławnem zgromadzeniu. Oby wreszcie triumf i pokój najłagodniejszego i najmilszego Króla naszego, Jego zwycięstwo i panowanie rozpostarło się w przesławnej ziemi argentyńskiej i po całym świecie i zawładnęło umysłami i wolą wszystkich ludzi.

W tem panowaniu bowiem Chrystusa rozbity świat znajdzie prawdziwy, trwały i wolny od niebezpieczeństw pokój, który istnieć może jedynie w królestwie Chrystusowem. Gorąco Boga prosząc, podnosimy nad wami wszystkimi i nad każdym z osobna w zastępstwie Chrystusa prawicę i udzielamy błogosławieństwa apostolskiego za przyczyną Najświętszej Dziewicy, Marji z Lujon, szczególnej Patronki Rzplitej Argentyńskiej, niech błogosławieństwo Boga wszechmogącego Ojca i Syna i Ducha Świętego wstąpi na was i na wieki pośród was niech pozostanie".

Przemówienie to transmitowane bezpośrednio do Buenos Aires, przyjęte było z nieopisanym entuzjazmem wiernych uczestników Kongresu Eucharystycznego.

Mussolini zapłacił grzywnę

za nieprzepisową jazdę samochodem.

RZYM, 18.10 Pewien policjant włoski ukarał Mussoliniego grzywną w wysokości 100 lirów za szybką jazdę samochodem.

Mussolini, który kierował osobiście swym wozem, śpieszył się bardzo na posiedzenie Rady ministrów, jadąc, wbrew przepisom,

zbyt szybko.

Numer jego samochodu zapisał policjant i uczynił doniesienie do swej władzy przełożonej.

Mussolini polecił wysłać 100 lirów pod adresem prezydjum policji, wyrażając równocześnie uznanie policjantowi za rzetelne pełnienie obowiązków.

CZY EUROPIE GROZI WOJNA?

Budowa schronów w Paryżu

z telefonami i wodą do picia.

PARYŻ, 18.10 — Odbyło się zebranie departamentalnej komisji biernej obrony narodowej, na którem obradowano nad sposobem zużytkowania przeznaczonych na cele obrony kredytów w wysokości

20 miljonów franków.

Postanowiono m. i. zakupić maski gazowe dla funkcjonarjuszy prefektury paryskiej i departamentu Sekwany, przeprowadzić prace w zakresie sanitarnym, pobudować schrony,

zaprowadzić sieć telefoniczną

w schronach, zorganizować służbę ratunkową, zakupić niezbędne materjały przeciwpożarowe i zorganizować prawidłową sieć wodociągową. Postanowiono dalej wydać instrukcje dla ludności cywilnej, jak należy się zachować w razie ataku lotniczego. Rozpatrzono wreszcie szereg wniosków w sprawach dotyczących ewakuacji, zaopatrzenia ludności w wodę i t. p.

Zabójcy ks. Sadowskiego zastrzeleni.

Jeden spłonął żywcem.

LWÓW, 18.10 Wczoraj w pościgu policji za bandytami, którzy przed kilku tygodniami zamordowali w Zimnej Wodzie koło Lwowa miejscowego proboszcza ks. Sadowskiego, nastąpiło starcie policji z 3-ma bandytami we wsi Małkowice koło Gródka Jagiellońskiego. W wyniku starcia, w czasie którego wymieniono z obu stron kilkadziesiąt strzałów, zabici zostali na miejscu bandyci:

Kohut i Slipko,

trzeci zaś Lisowski spłonął żywcem w stodole, w której wybuchł pożar od rzuconego granatu ręcznego. W czasie utarczki jeden z posterunkowych został ranny.

Fryzjer ze Zgierza

kolporterem fałszywych 10-złotówek.

CZĘSTOCHOWA, 18.10 — Po dłuższych obserwacjach został zatrzymany przez tutejszy Wydział śledczy niejaki Piotrowski Jan, urodzony w 1903 r. w Zgierzu,

z zawodu fryzjer,

kilkanaście razy karany za różne przestępstwa.

Ostatnio Piotrowski, przedterminowo zwolniony z więzienia w Sieradzu, przybył do Częstochowy i zamieszkał jako sublokator u Rozalji Łukawskiej przy ul. Kordeckiego nr. 12 i pod pretekstem uprawiania swego zawodu, trudnił się kolportażem fałszywych 10-złotówek.

Policja roztoczyła nad nim czujną obserwację i ostatnio wpadła jej w ręce paczka adresowana z Łodzi do Piotrowskiego, w której między jabłkami znaleziono

kilka sztuk falsyfikatów

10 złotówek.

Piotrowski przekazany został sędziemu śledczemu, który osadził go w więzieniu.

Wzrost bezrobocia o 1.213 osób

w ciągu tygodnia.

WARSZAWA 18.10 — Według ostatnich danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 13 bm., wynosiła ogółem 291.285 osób ,wykazując wzrost bezrobocia w ciągu tygodnia o 1.213 osób.

Liczba bezrobotnych w Warszawie (wraz z okręgiem) wynosiła 29.614 osób t. j. o 27 osób więcej niż w tygodniu poprzednim. Liczba bezrobotnych w Łodzi (wraz z okręgiem) wzrosła w ciągu tygodnia

o 638 osób

i wynosiła 26.661 osób. Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 90.261 osób, wykazując wzrost bezrobocia w ciągu tygodnia o 438 osób.

Struchlała staruszka

oddała opryszkowi 500 złotych.

GRUDZIĄDZ 18.10 — Wczoraj późnym wieczorem rozniosła się po mieście wieść o niesłychanym napadzie rabunkowym przy ul. Chełmińskiej, gdzie pod Nr. 92 mieszka od szeregu lat samotna. 65-letnia staruszka Hilda Krumm.

Wczoraj staruszka, jak zwykle, spożyła wcześniej kolację, poczem zamknąwszy drzwi na skobel udała się na spoczynek.

Około godz. 22-ej, gdy staruszka już spała, dwóch zamaskowanych bandytów podkradło się do mieszkania i po wyłamaniu skobla u drzwi dostali się do wnętrza. Zamaskowani bandyci zbliżyli się do przerażonej staruszki, żądając pod groźbą użycia broni wydania pieniędzy. Gdy Krummowa, leżąc w łóżku nie chciała wydać pieniędzy, jeden z napastników **począł ją dusić**

za gardło. Przerażona i struchlała kobiecina wydała opryszkom wszystkie zaoszczędzone pieniądze w kwocie około 500 zł. po otrzymaniu których napastnicy **zbiegli** w niewiadomym kierunku. Gdy Krummowa przyszła do siebie wszczęła alarm i zawiadomiła policję Policja przeprowadziła natychmiast obławę i pościg, w rezultacie którego przytrzymano pomiedzy godziną 3 — 4 nad ranem trzech osobników, podejrzanych jako sprawców napadu. Przy jednym ze sprawców znaleziono dwa rewolwery

Ze względu na toczące się śledztwo, nazwiska rzekomych opryszków trzymane są w tajemnicy.

Napad bandycki na sklep.

Właściciel ciężko ranny.

RADOMSKO 18.10 (Od wł. kor.) Wczoraj w pobliskiej osadzie Brzeźnica miało miejsce włamanie, które omal nie zakończyło się śmiercią właściciela sklepu spożywczo-kolonjalnego Walentego Bednarskiego. W nocy zapomocą wyjęcia szyby w oknie do sklepu Bednarskiego dostali się dwaj włamywacze i poczęli

plondrować sklep.

Zbudzony szelestem właściciel, ujrzawszy światło, wszedł do sklepu, gdzie zastał dwóch nieznanych mu osobników

pakujących w worki towary.

Na widok Bednarskiego jeden z opryszków dobył rewolweru i strzelił do wchodzącego, raniąc go w pierś, poczem zabrawszy większą ilość wyrobów tytoniowych obaj włamywacze ulotnili się i wszelki ślad po nich zaginął. Zaalarmowana policja wdrożyła drobiazgowe śledztwo i jest nadzieja, że nocni rabusie wkrótce znajdą się

pod kluczem.

Rannego Bednarskiego w stanie groźnym umieszczono w szpitalu św. Aleksandra na kuracji.

—:O:—

Wybuch „bomby" w Toruniu.

Wielkie zbiegowisko na ulicy.

TORUŃ 18.10 — Na ul. św. Katarzyny w Toruniu zdarzył się zabawny wypadek.

Przed jednym z domów stał ciężarowy samochód firmowy pewnej firmy z Bydgoszczy. W pewnej chwili rozległa się **silna detonacja,**

jakby huk wystrzału. To przy tym właśnie samochodzie pękła dętka przy przednim kole. Pęd powietrza, które wydobywało się z dętki, był tak silny, że wyrwał z rąk przechodzącemu w tej chwili chodnikiem obok stojącego samochodu młodzieńcowi walizkę i rzucił ją na odległość kilku metrów;

walizka pękła,

a jej zawartość wypadła na bruk, sam zaś jej właściciel omało nie został zwalony z nóg.

Wypadek ten wywołał na ulicy wielkie zbiegowisko i dużo wesołości. Smutny był właściciel zniszczonej walizki, który nie ma na kim dochodzić pretensji, gdyż działała tu "siła wyższa", oraz szofer, który musiał przystąpić do naprawy koła.

Międzynarodowy zjazd chirurgów w Bukareszcie.

50 proc. zniżka kolejowa dla uczestników.

ŁÓDŹ, 18.10 — W pierwszych dniach listopada rb. odbędzie się w Bukareszcie międzynarodowy zjazd chirurgów, organizowany przez rumuńskie stowarzyszenie chirurgów. Na zjeździe omówiony będzie szereg

zagadnień chirurgji nowoczesnej,

ponadto zaś omówiona zostanie sprawa utworzenia związku chirurgów państw Małej Ententy, Polski i krajów ościennych. Koleje rumuńskie udzielają wszystkim uczestnikom zjazdu 50-cioprocentowej zniżki. Bliższych informacyj udziela dr. Jean Jiano, Bukareszt, rue Campineanu 52.

—:O:—

Epilog katastrofy na kop. Giesche

Z czyjej winy doszło do eksplozji gazów?

Sesja wyjazdowa Sądu Okręgowego w Nikiszowcu

Sąd Okręgowy w Katowicach na sesji wyjazdowej rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę głośnej katastrofy kopalnianej, która wydarzyła się w nocy z dnia 13 na 14 lutego na kopalni Giszego w Nikiszowcu.

Rozprawa toczyła się w małym pokoiku cechowni kopalni Giesze w Nikiszowcu. Rozprawie przewodniczył sędzia dr. Głowacki. Akt oskarżenia popierał prokurator Mechoffer, protokółował aplikant sądowy dr. Niebieszczański.

Miejsce na ławie oskarżonych zajęli kierownik ruchu kopalnianego Oton Felgenhauer z Szopienic i odpowiedzialny za wentylację inżynier Wilhelm Liebermann. Obrony oskarżonych podjął się adwokat dr. Baj.

Na rozprawę sądową wezwano w charakterze rzeczoznawców kilku inżynierów Urzędu Górniczego z radcą Michalskim na czele.

Akt oskarżenia, który obejmuje kilka stronic pisma maszynowego zarzuca oskarżonym, że na szybie Nikisz spowodowali nieumyślnie przez wydanie niefachowych zarządzeń katastrofę kopalnianą, mianowicie eksplozję gazów, wskutek czego roobtnik Paweł Habryka z Nikiszowca poniósł śmierć na miejscu a sztygar Kula, robotnicy Ochmann, Gieroka, Frydrych, Otkowicz, Banasik, Niedoba, Pronobis, Kamski, Czapla, Jarczyk, Pilczek, Drabik, Sobel i Bieroński ciężkie poparzenia na całem ciele.

Katastrofa miała ponadto być spowodowana faktem, że oskarżony Felgenhauer jako kierownik ruchu kopalnianego a inż. Wilhelm Liebermann jako odpowiedzialny za wentylację wbrew obowiązującym przepisom górniczo-policyjnym nie zarządzili przy budowie tamy ogniotrwałej zaopatrzenia robotników w aparaty przeciwgazowe.

Na skutek tych niedopatrzeń w nocy z 13 na 14 lutego zapaliły się gazy wskutek czego nastąpiła eksplozja.

W świetle przewodu sądowego katastrofa wydarzyła się w następujących okolicznościach. W podziemiach szybu Richthofena oraz w podziemiach szybu Nikisz na głębokości 400 metrów wybuchł równocześnie pożar. Szyby te są połączone chodnikami to też gazy wydobywające się z palącego się węgla rozprzestrzeniały się tak w pokładach szybu Richthofena jak i szybu Nikisz. By ogień zlokalizować przystąpiono do budowy tamy ogniotrwałej ze strony pokładów szybu Richthofen i szybu Nikisz. Dnia krytycznego wysłano 15 górników wraz z sztygarem Kulą na miejsce pożaru, celem wybudowania tamy betonowej. Tama ta miała na celu odgrodzić pozostałe pokłady od dymu i gazów. Gdy robotnicy zajęci byli przy tych pracach w nocy około godziny 1-szej nastąpiła silna eksplozja. Prowizoryczne tamy z drzewa zostały siłą eksplozji wyrwane i wysadzone. Pracujący tam robotnicy zostali siłą tej eksplozji obaleni na ziemię a od płomienia gazu o bardzo wysokiej temperaturze doznali ciężkich poparzeń na całem ciele.

Oskarżony Felgenhauer do winy się nie przyznał i tłumaczył się, że dnia 12 na 13 lutego, po stwierdzeniu, że w jego oddziałach wybuchł ogień, polecił natychmiast wybudować tamę przyczem wydał wyraźne zarządzenie, by przy pracach zastosowano wszystkie środki ochronne. W godzinach rannych twierdził oskarżony udał się następnie na miejsce budowy tamy, gdzie stwierdził, że po założeniu prowizorycznej tamy nie przedzierały się już żadne gazy. Ponadto jednak wydał polecenie urządzenia w miejscu gdzie budowano tamę betonową, wentylacji. Uważał te zarządzenia za wystarczające środki ochronne. Oprócz tego złożone mu relacje przez sztygarów były uspakajające.

Również i drugi oskarżony Wilhelm Liebermann nie przyznał się do winy tłumacząc się, że natychmiast po wybuchu pożaru na szybie Richthofen powiadomił nadsztygara Lindnera. Sam nie był upoważniony do wydawania jakichkolwiekbądź zarządzeń. Twierdził on, że w swych czynnościach był bardzo ograniczony.

Po przesłuchaniu oskarżonych przystąpiono do przesłuchania świadków.

Zeznawało kilku inż. górniczych zatrudnionych na kopalni Giesze. Przedstawili oni sądowi w jaki sposób mógł nastąpić pożar na tej kopalni. Stwierdzili oni że w danym oddziale kopalni zauważono bardzo wielkie ciśnienie węgla, co niewątpliwie przyczyniło się do powstania pożaru. Ponadto świadkowie ci zeznali, że dyrekcja po wybuchu pożaru poczyniła wszystkie kroki do zlokalizowania ognia. Jeden z świadków ponadto twierdził, że dyrekcja prace te prowadziła mimo istniejącego serajku robotniczego.

Pozostali świadkowie rekrutujący się z robotników, którzy byli obecni przy katastrofie zeznali, że już na jakąś godzinę przed wybuchem czuć było gazy oraz widać było wychodzący dym z płonących pokładów. W dalszym ciągu przewodu sądowego zeznawali rzeczoznawcy. Po ich zeznaniach sąd przerwał rozprawę.

Dalszy ciąg tego sensacyjnego procesu odbędzie się w dniu dzisiejszym w gmachu Sądu Okręgowego w Katowicach.

Kolejka kopalniana

obcięła robotnikowi palce nogi

Pomiędzy kopalnią w Radzionkowie a przejściem granicznem Rudolf, w czasie wywożenia odpadków węglowych najechany został przez kopalnianą kolejkę wąskotorową 20-letni Karol Janus z W. Piekar (Łączna 25).

Wymieniony w czasie jazdy pociągu wskoczył na wagon, lecz tak nieszczęśliwie, że stoczył się na szyny, powodując odcięcie mu przez koła wszystkich palców lewej nogi. Ofiarę własnej nieostrożności przewieziono do szpitala w Szarleju.

—o—

Odpalony konkurent

truł się u narzeczonej

Do swej narzeczonej, mieszkającej w Katowicach przy ul. Wandy, przyjechał z Zabrza Eryk Scholz. Niewątpliwie pomiędzy „zakochanymi“ doszło do jakiejś sprzeczki a następnie rozejścia się, pod wpływem którego przygotowany na taki obrót sprawy Scholtz wypił z większą ilością wody przeszło 40 sztuk jakichś trujących tabletek.

Narzeczona jednak natychmiast zawezwała pogotowie, które wijącego się w bólach przewiozło do szpitala, gdzie przeczyszczono niedoszłemu samobójcy żołądek.

Mimo wszystko stan jego jest poważny.

Sensacyjne zakończenie procesu

o fałszowanie banknotów 50-złotowych

Oskarżeni uwolnieni z braku dowodów winy

W Sądzie Okręgowym w Chorzowie odbyła się sensacyjna rozprawa przeciwko bandzie fałszerzy pieniędzy, która zamierzała wyrabiać fałszywe banknoty 50-złotowe oraz 20-markowe banknoty niemieckie:

Na ławie oskarżonych zasiedli: Stanisław Cioch z Dąbrowy Górniczej, Józef Biskup, urzędnik komunalny z Świętochłowic, Jerzy Gajda, urzędnik komunalny z Świętochłowic, Jan Gwóźdź — emeryt z Panewnik, Karol Schönwald, urzędnik prywatny, Paweł Moroń, robotnik z Świętochłowic, restaurator Józef Wieczorek z Świętochłowic, malarz Franciszek Młynek z Świętochłowic i kupiec Franciszek Bolczyk z Bytomia.

Akt oskarżenia zarzucał im, iż w ostatnich miesiącach 1932 roku oraz w pierwszych miesiącach roku 1933, zorganizowali szajkę, która miała wyrabiać fałszywe banknoty polskie 50-złotowe oraz fałszywe banknoty niemieckie 20-markowe i je korportować.

Cioch miał zorganizować wszystkie środki techniczne, Biskup zaś za pośrednictwem Schönwalda dał Ciochowi 400 zł. na ten cel, Gajda, jako urzędnik kasy gminnej w Świętochłowicach, miał wkładać w paczki pieniężne fałszywe banknoty, zaś Gwóźdź, Schönwald, Moroń i Młynek oprócz pracy technicznej, mieli się zająć rozpowszechnianiem fałszywych banknotów.

Oskarżeni częściowo do winy się przyznali. Sąd, w składzie p. sędziego Broy'a, oskarżał prok. Kuczkowski, — bronił mec. Karpiński, wydał wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary. W motywach sąd podniósł, że jakkolwiek istniały pewne poszlaki co do przestępstwa, zarzucanego oskarżonym w akcie oskarżenia, to jednak sąd nie mógł przyjąć winy oskarżonych za udowodnioną ze względu na brak niezbitych dowodów. Szczególnie silne podejrzenie o ten czyn istniało co do oskarżonego Ciocha, który już kilkakrotnie był karany za podobne czyny.

Sprawa wywołała zrozumiałe zainteresowanie, to też sala rozpraw była przepełniona po brzegi.

Tragiczny wypadek w Ligocie

Piła tartaczna pozbawiła ręki

W Ligocie podczas przecinania drzewa piłą taśmową, wskutek własnej nieostrożności został ciężko poraniony Herbert Macioszczyk. Piła poszarpała mu całe ramię do tego stopnia, że po przewiezieniu rannego do szpitala Bonifratrów w Bogucicach, zaszła konieczność amputacji.

—o—

Karambol samochodowy w Chorzowie

4 osoby zostały poszwankowane

Na ul. 3-go Maja koło kościoła św. Barbary w Chorzowie samochód osobowy Śl. 7214, kierowany przez Alfonsa Wernera w Nowych Hajduk, najechał na samochód czechosłowacki nr. 21132, którym kierował właściciel Augustyn Stechlik z Katowic.

Oba samochody uległy uszkodzenia. Kierowcy zostali odłamkami szkła lekko poranieni.

Większych natomiast obrażeń doznali Bernard Bernhard z Katowic oraz Walter Szydłowski z Rudy. Po doraźnem zaopatrzeniu przez lekarza wszyscy udali się o własnych siłach do domów.

Winę wypadku ponosi Werner, który przy zawracaniu samochodem nie zwracał uwagi na jadące pojazdy.

—o—

Bestjalska zbrodnia w Szarleju

Oślepił szwagra kwasem siarczanym

i poparzył maltretowaną przez siebie żonę

Niejaki Bolesław Aulich z Szarleja — W. Piekar znęcał się w nieludzki sposób nad swą żoną Anielą, która nie mogąc dłużej znieść maltretowania mężowskiego, udała się do swych rodziców w W. Piekarach przy ul. Marjackiej 17, szukając tam opieki.

Nieludzki mąż jednak i tam nie dał żonie spokoju, gdyż w dniu 17 b. m. wtargnął przemocą do mieszkania Królów (rodziców Aulichowej) i, wyważywszy drzwi, oblał kwasem siarczanym twarz szwagra swego Króla Henryka, który stanął w obronie swej siostry, wypalając mu oczy. Awanturnik oblał również kwasem i żonę swą. Ciężko poparzonych na twarzy odwieziono natychmiast do szpitala pow. w Szarleju, zaś bestjalskim mężem zajęła się policja, odstawiając go do więzienia sądowego w Tarn. Górach.

RADJO

KATOWICE — Czwartek, 18 października.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał 12.10 Audycja dla dzieci 12.30 — 13.45 II-gi poranek z Konserwatorjum Warszawskiego w przerwie: Z rynku pracy 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 Koncert muzyki lekkiej 16.45 Lekcja języka francuskiego 17.00 Teatr Wyobraźni 17.50 Pogawędka z dziećmi 18.00 Feljeton sportowy 18.15 Muzyka (płyty) 18.45 „Co czytać?“ 19.00 Recital organowy 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 Muzyka lekka (płyty) 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert muzyki lekkiej 20.40 — 23.40 „Cyrulik Sewilski“ — opera G. Rossini'ego (transm. z Turynu) 23.45 Koncert reklamowy.

Zmieniona sytuacja

Teraz strzela „Grenzschutz“

Raniony przemytnik słoniny

Na przejściu granicznem w Karol Emanuel został postrzelony przez niemieckiego funkcjonarjusza straży granicznej 35-letni Henryk Leywe z Karol Emanuel (Wirecka 17), który z większą ilością słoniny przedostał się na drugą stronę.

Około 100 metrów od granicy zawezwał go do zatrzymania strażnik, jednak przemytnik zawrócił, usiłując zbiec do Polski.

Za uciekającym strażnik oddał szereg strzałów, z których jeden strzaskał Leywemu ramię.

Mimo wszystko przemytnikowi udało się przejść spowrotem granicę.

Na stronie polskiej udał się do sanitarjusza na kopalni Wolfgang, gdzie go zaopatrzono, poczem odwieziono do szpitala Sp. Brackiej w Bielszowicach.

—o—

Stara Bruksela.

Przed wszechświatową wystawą.

Prace przygotowawcze do wszechświatowej wystawy, która otwarta ma być w kwietniu r. p. w Brukseli, posuwają się szybko naprzód. Jednym z najbardziej interesujących działów na wystawie będzie jej część zwana „Stara Brukselą". Będzie to dzielnica, przedstawiająca dawną Brukselę z jej najlepszych dawnych czasów za panowania Karola Lotaryńskiego. Kamień po kamieniu zrekonstruowane tam będą dawne siedziby magnackie, znajdziemy tu wierne kopje najpiękniejszych pałaców Brabancji, dom księcia de Nassau, hotel de Rubempre, słynny „Dom Złotników" fontanne Karola V, oraz setki malowniczych i charakterystycznych domów starej Flandrji „Stara Bruksela" będzie terenem wielkich zabaw ludowych, t. zw. „Kermesse flamande". Komitet organizacyjny wystawy opracowuje program oryginalnych uroczystości, widowisk i pochodów, odtworzonych według obrazów mistrzów flamandzkich które będą miały za tło malownicze mury dawnych pałaców i domów.

Jak doczekać sędziwego wieku?

20 reguł rozsądnego życia.

Jeden z wybitnych lekarzy paryskich ułożył na podstawie długoletniego własnego doświadczenia i obserwacji następujące reguły życia zapewniające doczekanie sędziwej starości.

1) Śpij osiem godzin na dobę.

2) Leż o ile to możliwe na prawej stronie ciała.

3) Dbaj o świeże powietrze w sypialni, a jeżeli to możliwe zostawiaj otwarty mały "lufcik" w oknie.

4) Celem powiększenia pojemności sypialni przedziel ją od dziecinnego pokoju portjerą a nie drzwiami.

5) Nie stawiaj łóżka przy ścianie.

6) Wykąp się rano w wodzie o temperaturze ciała.

7) Jedz mało mięsa i to miękko ugotowanego.

8) Jedz dużo tłuszczu, odżywki dla komórek, niszczących bakterje chorobotwórcze.

9) Jeżeli masz skłonność do tycia, nie pij po 20 roku życia mleka.

10) Unikaj alkoholu, ponieważ niszczy zasoby przeciwchorobowe organizmu.

11) Używaj codziennie ruchu na świeżem powietrzu.

12) Nie trzymaj żadnych ulubionych zwierząt w sypialni, ani w pokoju mieszkalnym.

13) Przebywaj o ile możności na wsi.

14) Uważaj, by woda do picia była nienaganna.

15) Bacz, by kanalizacja była w doskonałym stanie.

16) Uważaj wilgoć w mieszkaniu za swego śmiertelnego wroga.

17) Nie unikaj rozrywek.

18) Zamiast długich wakacyj lepiej bierz kilka krótkich urlopów w roku.

19) Wycieraj ciało codziennie wieczorem wodą o temperaturze pokojowej.

20) Nie daj się uwieźć zbytniej ambicji i unikaj niezdrowych wzruszeń.

(fr.)

Podrażnienie wyrostka robaczkowego wymaga natychmiastowej operacji

Słuszna „krwiożerczość" lekarzy.

Człowiek posiada narząd — wyrostek robaczkowy jelita ślepego — o którego istnieniu dowiaduje się najczęściej dopiero wtedy, gdy jest chory. Wyrostek robaczkowy u zwierząt roślinożerczych bierze czynny udział w procesach trawienia, natomiast u człowieka przedstawia narząd szczątkowy, którego racja bytu jest mocno zakwestjonowana przez „sfery miarodajne". Tem słuszniej zresztą, że ulega on nader często niebezpiecznym schorzeniom, które zyskały sobie z biegiem czasu wielką popularność pod nazwą „zapalenia ślepej kiszki". Nazwa ta jest, oczywiście, nieprawidłowa, w olbrzymiej większości wypadków nie chodzi bowiem wcale o ślepą kiszkę, lecz właśnie

o jej nieszczęsny wyrostek.

Jedną z najczęstszych przyczyn zapalenia wyrostka robaczkowego jest przenikanie doń zawartości jelit, która normalnie docierać tam wcale nie powinna. Z chwilą jednak, gdy się w nim już znajdzie, nie może się wydostać spowrotem i zazwyczaj tworzy z biegiem czasu pewnego rodzaju skamieniałość. Takie „kamienie" znajdujemy dość często przy operacjach wyrostka. Obok tego, w powstawaniu spraw zapalnych odgrywają również dużą rolę rozmaite zabłąkane z innych miejsc ustroju bakterje Jak wykazały najnowsze badania, szczególnie niebezpieczne są drobnoustroje, pochodzące

z jamy ustnej,

przy anginach, oraz sprawach ropnych w zębodołach. Czasem wreszcie przyczyną schorzenia wyrostka robaczkowego stają się ciała obce, połykane razem z jedzeniem, np. pestki wiśni, a nawet drobne ziarnka poziomek, fig itp.

Nie znaczy to bynajmniej, aby samo tylko podrażnienie mechaniczne, wywołane przez stwardniałą zawartość jelit, czy też pestkę, wystarczało

do wywołania groźnych objawów.

Podrażnienie takie stwarza tylko odpowiednie podłoże dla rozwoju drobnoustrojów, których w samym wyrostku nigdy nie brak — rzecz zrozumiała ze względu na jego położenie. To położenie staje się również przyczyną niebezpieczeństwa z chwilą, gdy zapalenie już powstało, sprawa zapalna przenosi się bowiem nadzwyczaj łatwo na tkanki otaczające i nierzadko prowadzi do zapalenia otrzewnej. Jeżeli ustrój potrafi w porę zlokalizować sprawę, to jeszcze pół biedy; po pewnym czasie następuje zazwyczaj wyzdrowienie. Jeżeli jednak dojdzie do rozlanego zapalenia otrzewnej, schorzenie kończy się w większości wypadków katastrofą. Rozlane zapalenie otrzewnej powstaje przeważnie w wypadkach przedziurawienia wyrostka i wylania się zawartej w nim ropy do jamy brzusznej.

Przebieg zapalenia wyrostka robaczkowego

może być rozmaity.

Czasem bywa on tak burzliwy, że nawet natychmiastowa operacja po wystąpieniu pierwszych objawów nie może uratować życia; chociaż — z drugiej strony — zdarzają się niewątpliwie wypadki, w których udaje się przeprowadzić pacjenta szczęśliwie nawet przez istniejące już rozlane zapalenie otrzewnej. Najgorsze jednak jest to, że bardzo ciężkie wypadki przebiegają nierzadko bez wybitniejszych, zatrważających objawów. Dlatego też lekarze doszli stopniowo do przekonania, że najlepiej jest operować przy pierwszych stwierdzonych objawach, niezależnie od tego, czy są one ciężkie czy nie. I trzeba przyznać iż ten punkt widzenia przyczynił się wydatnie

do zmniejszenia ilości wypadków śmierci

spowodu zapalenia wyrostka.

Schorzenie daje o sobie znać przeważnie bólem w prawej dolnej części brzucha, zaparciem stolca, lekką gorączką, czasem wymiotami. Zdarza się jednak również, że jedynym objawem chorobowym są lekkie bóle, występujące od czasu do czasu samorzutnie, albo przy chodzeniu, gwałtowniejszych ruchach itp. Wówczas mówi się o t. zw. „podrażnieniu wyrostka robaczkowego" — djagnoza grzecznościowa, która powinnaby właśnie być zupełnie wyeliminowana. Bo doświadczenie uczy, że to „podrażnienie" nader często zmienia się raptem bez widocznej przyczyny,

w ciężkie zapalenie.

Najrozsądniej jest przeto dać się operować przy pierwszych objawach ostrzegawczych i to właśnie w przerwach, wolnych od jakichkolwiek dolegliwości. Wtedy operacja daje się bardzo łatwo wykonać i przebiega prawie bez wyjątku zupełnie pomyślnie tak, że po kilkunastu dniach pacjent bywa zdolny do podjęcia swej pracy zawodowej.

Jeżeli więc poczujemy kiedykolwiek nieznaczne bóle w okolicy wyrostka robaczkowego, a wezwany lekarz, mówiąc oględnie o „podrażnieniu", będzie nas namawiał do poddania się zabiegowi chirurgicznemu, nie posądzajmy go z tego powodu o krwiożerczość i nie nazywajmy (jak to się, niestety, dość często słyszy) „rzeźnikiem". Ma on na celu nasze dobro jedynie, wie bowiem dobrze, iż w porę wykonana operacja uratowała już niejedno życie ludzkie, albo przynajmniej zapobiegła ciężkim i niepotrzebnym cierpieniom.

„Król pieniędzy" przed sądem

Sensacyjny proces 70-letniego Insulla.

Przed sądem w Chicago stanął przed kilku dniami wraz z 16 innymi oskarżonymi 70 letni były przemysłowiec Insull ażeby bronić się przeciw zarzutowi sprzeniewierzenia

143 miljonów dolarów.

Jak większość amerykańskich miljonerów, Insull wywodzi

swoje pochodzenie z ludu.

Urodził się w Londynie i tam się wychowywał. Przybył wcześnie do Ameryki i tam pewnego dnia został prywatnym sekretarzem genjalnego wynalazcy Edisona. Tam zdołał nietylko wiele widzieć i słyszeć, lecz jeszcze więcej spieniężyć. Edison był genjalnym wynalazcą, lecz nie znał się na interesach. Insull dostrzegł to szybko i zdołał wykorzystać tę słabość swego pana.

Wreszcie ustąpił Insul z stanowiska dyrektora różnych swoich koncernów. Krok ten usprawiedliwił swoim podeszłym wiekiem i rzekomo złym stanem zdrowia. W rzeczywistości wiedział, jaki jest stan finansowy i chciał tylko, aby inni wypili to,

co on nawarzył.

Nie zapomniał też pod różnemi nazwiskami umieścić w wielu bankach w całej Ameryce większe sumy, aby zabezpieczyć się na przyszłość. Później jednak nie zdołał z nich skorzystać, gdyż zorjentowano się w jego manipulacji i skonfiskowano wszystko. Mimo to zdołał on zniknąć w porę z Chicago i przeżył przyjemne dni w Atenach.

Amerykanie którzy odkryli jego oszustwa, zażądali od Greków wydania go. Insull wziął sobie kilku lekarzy, którzy stwierdzili, że jest śmiertelnie chory, a jednocześnie oddał swoją sprawę adwokatom, którzy dowodzili, że Insull jest niewinny jak nowonarodzone dziecko. Ale i to nie mogło mu zabezpieczyć pobytu w Atenach. Czując to, Insull zakupił za drogie pieniądze grecki parowiec "Maiosotis" i pewnego dnia znikł na nim z ateńskiego portu, Pireus. Potem krążył całemi tygodniami po morzu Śródziemnem, nieuchwytny dla wszystkich ciekawych i zainteresowanych, **którzy go szukali.**

Sądzono, że udało mu się dotrzeć do Abisynji, potem mówiono, że zbiegł do Francji. Insull prosił wszędzie o prawo pobytu, lecz żaden kraj nie chciał mieć u siebie byłego „króla pieniędzy"

Okręt nie może jednak przebywać wiecznie na morzu. Trzeba go zaopatrzyć w węgiel i żywność. Ponieważ parowiec Insulla znajdował się właśnie w pobliżu Konstantynopola, postanowiono tam zawinąć. Warunki były dogodne. Każdy okręt, zatrzymujący się tylko 24 godzin w porcie uważany jest za okręt, przebywający na wolnem morzu i nie podpada pod ustawy tureckie. Postanowiono załadować to, co było potrzebne i ruszyć dalej. Był to właśnie dzień Wielkiej nocy. Ale, rzecz dziwna po upływie 24 godzin, parowiec Insulla nie podniósł kotwicy.

Czy przez zapomnienie czy też wskutek ukartowanej zgóry gry, niewiadomo. W ten sposób rozstrzygnął się los Insulla. — Aresztowano go, a rząd turecki zdecydował się wydać go. W ostatniej chwili Insull przypomniał sobie, że jest poddanym angielskim. Ale i to nie pomogło.

Rząd angielski zrezygnował z takiego obywatela i odstąpił go chętnie Amerykanom

Odwieziono go na amerykańskim parowcu do Stanów Zjednoczonych i osadzono w więzieniu. Udało się mu jednak uzyskać wypuszczenie na wolną stopę za złożeniem kaucji w kwocie 200.000 dolarów. Ameryka nie odwdzięczyli się Turkom za wydanie Insulla w ten sposób, że podwyższyli znacznie kontyngent importu wina tureckiego do Stanów Zjednoczonych.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie, przeważały jednak zwyżki kursowe.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 48.00, Dolarowa 54.00, Inwestycyjna 118.00, Inwestycyjna seryjna 121.50 Konwersyjna 68.50, Dolarowa 74.25, Stabilizacyjna 78.38 — 78.50 (drobne), 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00 7% B. G. K. 83.25, 8% B. G. K. 94.00 7% Obl. Kom. B. G. K. 83.25, 8% Obl. Kom B. G. K. 94.00, 8% Obl. Bud. B. G. K. 93.00, 4% Ziemskie w Warszawie 47.25, 4½% Ziemskie w Warszawie 55.00, 7% Ziemskie w Warszawie 49.75, 4½% m. Warszawy 68.00 5% m. Warszawy 1933 r. 63.75, 5% m. Łodzi 1933 r. 55.00

ŻYWSZE OBROTY AKCJAMI.

Zebranie giełdy akcyjnej było bardziej ruchliwe, przedmiotem tranzakcyj oficjalnych było osiem gatunków papierów dywidendowych.

AKCJE.

Bank Polski 95.75, Węgiel 12.50, Lilpop 11.00 — 11.20, Modrzejów 3.80 — 3.60 Ostrowieckie serja B 20.80 — 21.35, Parowozy 7.05, Starachowice 13.90, Haberbusch 34.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 17. 10. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej: pszenica jara, czerwona szklista 20.50 — 21.50 pszenica jednolita 19.50 — 20.50, żyto I standart 17.00 — 17.50, mąka pszenna gat. lit. B 0-45% 34.00 — 36.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 25.00 — 25.50, mąka razowa 19.00 — 19.50

POZNAŃ, 17. 10. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny orjentacyjne: żyto 17.50 — 17.75, pszenica 17.00 — 17.50, mąka żytnia I gat. 0-55% 22.75 — 24.25, mąka razowa 0-95% 18.75 — 20.25, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 30.50—33.50

Nieudany napad na bogatego lekarza

Szofer zdradził plan.

Policji czerniowieckiej udało się uniemożliwić morderstwo rabunkowe, którego chcieli dokonać notarjusz Dumitru Petcu i dyrektor kancelarji sądowej Constantin Jujan w Radowcach na osobie lekarza sądowego dr. Vasiliu.

Obaj byli bliskimi przyjaciółmi lekarza i wiedzieli, że dr. V. posiada około

5 miljonów lei w gotówce

Umówili się przeto z szoferem Munteanu, który pozornie się zgodził na plan zabójstwa lekarza. W ub. tygodniu oddał on lekarzowi list z wezwaniem do chorego rzekomo barona Capri w Jakobesti i zabrał lekarza do swej taksówki.

W drodze czatowali notarjusz i dyrektor, którzy mieli w pewnem miejscu auto zatrzymać i

lekarza zamordować.

W chwili, gdy obaj auto zatrzymali, rzucili się, zawiadomieni uprzednio przez szofera, agenci policyjni na napastników i po dłuższej walce obezwładnili ich.

Bandyci mieli przygotowane rewolwery i worek, obciążany kamieniami, do którego mieli zamiar włożyć zwłoki obrabowanego lekarza i wrzucić do Seretu.

Aresztowanie dwóch wyższych urzędników wywołało w całej Bukowinie niesłychane wrażenie.

Lepsza bieda – niż niepożądana miłość.

Ucieczka maltretowanego kierownika firmy.

Niezwykłą przygodę przeżył wiedeński 27-letni drogerzysta Willi H. Pewnego dnia przeczytał w gazecie ogłoszenie: „Hurtownia drogeryjna szuka podróżującego na stałą pensję i prowizję". Posłał natychmiast ofertę z fotografją i został wezwany do miasta prowincjonalnego celem przedstawienia się. Właścicielka firmy, Lucy D., wdowa po pierwszym mężu i rozwódka po drugim, dama licząca 48 wiosen,

przyjęła młodego, dobrze ubranego wiedeńczyka, z wyszukaną uprzejmością.

Oświadczyła ona gościowi, że szuka wprawdzie tylko podróżującego, ale równocześnie jest niezadowolona z kierownika swego składu, ponieważ zadaje się zbyt wiele z kobietami. Willi, który po dłuższem bezrobociu cieszył się już na samą myśl o posadzie komiwojażera, był poprostu zachwycony takim obrotem rozmowy. Otwarły się bowiem przed nim ś ietne widoki.

Jakoś po krótkim czasie został kierownikiem przedsiębiorstwa. I teraz zaczęło się dla niego życie, jak w krainie baśni. Dostał piękny pokój w mieszkaniu szefowej, która każdego dnia rano osobiście przynosiła mu śniadanie do łóżka i pisała do niego listy miłosne, wkładając je wieczorem

do ich szafki nocnej.

Ofiarowała mu w nich siebie i swój majątek, a w razie gdyby wyszła jeszcze raz za mąż, gwarantowała mu stanowisko przyjaciela domu.

Ponieważ te wszystkie zabiegi miłosne nie trafiały do serca drogerzysty, który miał się na baczności, szefowa wstrzymała mu wypłacanie pensji. Chciała brakiem pieniędzy uczynić go powolniejszym. I to jednak nie przyniosło pożądanego skutku, bo właścicielka składu była poprostu za stara dla młodego człowieka, który pragnął pracy, a nie romansu z leciwą niewiastą.

Szefowa stawała się coraz bardziej natarczywą, a wreszcie zaczęła stosować szykany, nieznośne w życiu pod jednym dachem. Wreszcie podburzyła pracowników składu przeciw kierownikowi, który na każdym kroku spotykał się z niechęcią i biernym oporem. Wkońcu Lucy D. zrobiła przeciw niemu doniesienie, że posiada nielegalnie broń. Willi H. nosił się z zamiarem ucieczki, ale przewidująca tę ewentualność szefowa zamknęła go na klucz w pokoju. Wreszcie po 3 miesiącach niedostawania gaż miał dość tej posady i skorzystawszy z chwilowej nieobecności w domu swej dręczycielki, wezwał dorożkę i ulotnił się

ze swojemi rzeczami.

Wkrótce dopędziło go jednak auto, z które go wysiedli dwaj rośli parobczacy szefowej żądając w groźnym tonie, aby zawrócił do drogerji. Zbieg pozbył się ich dopiero groźbą wezwania żandarmerji. Sprawa oparła się o sąd pracy, który polecił właścicielce drogerji natychmiast wypłacić zaległą gażę.

Wygrana młodego Holendra.

Niezawodny system.

Sensacja w Monte-Carlo.

Monte Carlo w październiku

Już na granicy włosko -francuskiej, w drodze do Monte- Carlo, słyszeliśmy od włoskiego konduktora najnowszą sensację w Monte. W hotelu zaś służba, wnosząc rzeczy nowego gościa, na wstępie, zapytana o wiadomości lokalne, rozpoczyna opowieść o młodym buchalterze holenderskim który stał się bohaterem dnia w księstwie Monaco.

Otóż młody buchalter wielkiej firmy eksportowei w Rotterdamie, niejaki Louis de Vries ułożył sobie genjalny system gry w ruletkę i zaraz po przyjeździe do Monte -Carlo zaczął próbować szczęścia w kasynie. Rozpoczął od drobnych stawek, przystosowanych do skromnego stanowiska, jakie zajmował, lecz w miarę tego, jak sprzyjało mu szczęście, stawiał coraz wyższe sumy, które wkońcu przyniosły mu pokaźną

sumę 200,000 franków,

podczas gdy cały jego kapitał "obrotowy" wynosił tylko 3,000 fr. Byłby radował się swoją zdobyczą, gdyby nie zaszedł wypadek niebywały, jak na stosunki w Monte-Carlo.

Jakkolwiek stuprocentowe niemal bezpieczeństwo osobiste zapewnione jest każdemu gościowi Monte- Carlo, mimo to ostrzegano pana de Vries, by nie wracał sam przez ogrody kasyna. Młody Holender jednakże zlekceważył te przestrogi. W ciemnej alei parku znienacka stanął przed nim człowiek w masce który z rewolwerem w ręku wymusił od niego portfel z pieniędzmi. Dzięki temu następnego dnia Louis de Vries, nie bacząc na swój doskonały system gry i bajeczne szczęście znalazł się w niesłychanie przykrej sytuacji — bez możności pokrycia rachunku hotelowego i kosztów powrotnej podróży, bez pieniędzy do "odegrania" się. Gdy wieczorem smutnie rozmyślał nad swem położeniem bez wyjścia w holu hotelowym, podszedł do niego młody, elegancki mężczyzna, z wyglądu Włoch i zagadnął go niemal surowym tonem, dlaczego dziś nie jest w kasynie, wobec szczęścia w grze, jakie mu tak bajecznie służyło i pomysłowego systemu.

Holender opowiedział mu wypadek, jakiego stał się ofiarą, a spotkawszy się ze współczuciem młodego Włocha, który przedstawił mu się jako hrabia Campanello, wkońcu zgodził się nadal grać swoim systemem do spółki z hrabią, za pieniądze tego ostatniego. "Tylko, że nie udzielę panu większych sum —oświadczył hrabia. —Nie jestem zwolennikiem ruletki i zgóry stawiam sobie pewne granice ryzyka".

Okazało się tego dnia i następnych, że doskonały system de Vriesa

zawiódł zupełnie.

Przegrał trzy razy po 3000 fr. z kieszeni hrabiego, i już jedno tylko zagadnienie otwierało się przed nim — powrotu do ojczyzny.

Lecz i w tym wypadku także pomoc hrabiego Campanello okazała się nieocenjona. Hrabia nietylko pokrył koszta podróży, lecz jeszcze towarzyszył de Vriesowi do Hamburga, gdzie sam miał interesa.

Gdy rozstawali się w tem mieście— hrabia pozostawał spowodu swych interesów, de Vries udawał się do Rotterdamu— Campanello rzekł: "Pozostaje jeszcze jedna rzecz do uregulowania pomiędzy nami —" —"Wiem, mój dług —rzekł de Vries — lecz to załatwić mogę dopiero z Rotterdamu.

— Nie o to chodzi — odrzekł hrabia —zwrócić panu tylko muszę portfel z 200000 fr., które są jeszcze w mem posiadaniu.

Przy tych słowach podał Holendrowi portfel z nienaruszoną sumą.

Mina Holendra przy tej rewelacji była tak zabawna, że hrabia uśmiał się serdecznie. Wytłumaczył swemu towarzyszowi motywy swego zachowania: chciał mu dowieść poglądowo, że szczęśliwi gracze zazwyczaj już dni następnych przegrywają wszystko co wygrali i chciał go od tego uchronić. Przyjął wyłożone przez siebie pieniądze i zaproponowany mu niewielki naddatek, poczem rozstali się bardzo serdecznie.

W Monte Carlo od owego wypadku wzmocnili posterunki policji w parku. Chodzi nietyle o bezpieczeństwo graczy, ile o to, by akcja ratownicza "hrabiego Campanello" nie przynosła uszczerbku bankowi kasyna. **Niechciński.**

Czy nie zrobią zamachu na mego małego?

Królowa lęka się o syna.

Dopiero teraz nadeszły dokładne wiadomości o spotkaniu młodego króla Jugosławji Piotra II z królową - matką po strasznym ciosie ,jaki spadł na nich w Marsylji.

Nowy król przybył z Londynu do Paryża pod opieką babki swej królowej Marji Rumuńskiej, a tegoż dnia matka jego królowa Marja przyjechała z Marsylji.

Była tak wyczerpana nerwowo, że musiała odpoczywać samotnie w przyciemnionym pokoju ambasady jugosłowiańskiej w Paryżu. Tam też wprowadzono jej syna

Obecna przy tej scenie jedna z dam dworu tak ją opisuje:

„Mały Piotr rzucił się na szyję matce, tulił się do niej, całował i w wielkim płaczu powtarzał:

— Mamo, dlaczego to zrobili tatusiowi?

Królowa wybuchnąwszy płaczem powtarzała:

— O mój biedny, mały synku, mój drogi mały Piotrusiu. Tak się boję, co oni teraz z nami zrobią.

Potem zwróciwszy się do obecnych w pokoju, prosiła, by ją zostawili samą z dzieckiem. Przesiedzieli tak we dwoje

przeszło pół godziny.

Królowa od chwili nieszczęścia pełna jest lęku i nie przestaje pytać otaczających ją, czy aby jej dziecku nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

— Czy nie zrobią zamachu na mojego małego? — mówi nieustannie.

Niepokój jej osłabł trochę w chwili opuszczenia granic Francji.

Do ostatniej chwili młodego króla strzegło we Francji, jak wiadomo, dwa tysiące ludzi.

Smutna statystyka.

Ostatnio ogłoszone zostały dane wskazujące jakie formacje wojskowe ucierpiały najbardziej podczas wojny. Najbardziej zdziesiatkowane były pułki piechoty, które straciły 29.9 proc. swego składu W artylerji zginęło 6 proc. żołnierzy, w inżynierji —6.4 proc w kawalerji 7.6 proc, w taborach 3.6 proc. w lotnictwie 3,5 proc. w balonach 2 proc, w służbie sanitarnej i intendenturze — 3 proc. Najmniej stosunkowo ucierpiała obsuga automobilów, bo tylko 1.7 proc.

Mali Polacy w Ameryce

osiągają w nauce najlepsze wyniki.

W New York Mils, N. Y. szkołę średnią ukończyło 18 dzieci Polaków, a szkołę powszechną 38. W szkole średniej wyróżniona została Adelina Zietarówna za najlepsze

opanowanie łaciny i matematyki.

Najlepsze wyniki w historji osiągnęła również wyróżniona Franciszka Wolak. W szkole powszechnej na liście wyróżnionych znalazły się nazwiska Polaków: J. Makuszaka, T. Domagalskiego, G. Lebiedy, T. Robaka i J. Kuśmidera. Ponadto na ogólną liczbę 72 uczniów— 58 dzieci polskich zostało wyróżnionych.

W Yorkville, N. Y. wyróżniono 10 polskich dzieci.

Astma zniechęciła kupca.

Pożegnalny list starca.

Ze Lwowa donoszą:

Przy ulicy Supińskiego 15, rozegrała się wieczorem wstrząsająca tragedja starca, który na tle nieuleczalnej choroby popełnił samobójstwo. We wspomnianej realności mieszkał przy rodzinie 73 letni były kupiec Rudolf Kittler, który od dłuższego czasu cierpiał

na chroniczna astmę.

Wszelkie zabiegi stosowane przez lekarzy nie odnosiły skutku, tak, że starzec zniechęcony do życia, postanowił popełnić samobójstwo.

O godz. 20.15, w chwili nieobecności domowników, Kittler z zakupionego przed kilkoma dniami rewolweru, strzelił sobie w głowę,

trafiając sie w skroń.

Na odgłos strzałów przybyli sąsiedzi, którzy wezwali pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia odwiózł Kittlera w nieprzytomnym stanie do szpitala powszechnego, gdzie samobójca zmarł.

W toku dochodzeń, prowadzonych przez I. komisarjat P. P. znaleziono w pokoju desperata list napisany w parę chwil przed samobójstwem. List ten Kittler zaadresował do policji, podając w nim jako powód samobójczego kroku nieuleczalną chorobę.

Jubileusz pierwszego miljona aut.

W zakładach Forda Detroit obchodzono z wielką pompą uroczystość wyprodukowania miljonowego auta nowego typu 8 HP. — Przy tej okazji stwierdzili też oficjalnie rzeczoznawcy, że wszystkie części metalowe wozów Forda nowego typu są wyprodukowane z żelaza nierdzewiejącego, chemicznie czystego. Pomimo wielkiej konkurencji i zmniejszenia pojemności wszystkich rynków zbytu zakłady Forda stwierdzają powodzenie nowego typu wozu 8 HP. który się cieczy dużą popularnością wśród publiczności.

—:-:—

Jak ubiegać się o ulgi w podatku dochodowym

z tytułu nowowzniesionych budynków mieszkalnych?

Nie każdy właściciel nowowzniesionego lub nowowznoszonego domu mieszkalnego zna przepisy ustawy z dnia 24.3 1933 r. o ulgach podatkowych w odniesieniu do budynków mieszkalnych, wzniesionych po 1-ym kwietnia 1933 roku. Rozporządzenie wykonawcze do ustawy tej ogłoszone było 7 czerwca rb. (Dz. U. 55). Zasadniczą treść tych przepisów podajemy dla użytku naszych czytelników.

Ustawa przewiduje dwojakiego rodzaju ulgi: zwrot podatku dochodowego od sum wyłożonych na budowę i zwolnienie na przeciąg lat 15 od podatku dochodowego domów wybudowanych w czasie od 1.4 1933 r. do końca 1940 roku.

Ulgę pierwszą przyznaje się tak domom mieszkalnym wybudowanym na obszarze gminy wiejskiej jak i miejskiej, ulgę drugą — tylko domom mieszkalnym, wybudowanym na obszarze gminy miejskiej.

Koniecznym warunkiem ubiegania się o ulgi jest złożenie stosownego podania.

I tak: płatnicy, opłacający podatek dochodowy na zasadach ogólnych winni złożyć podanie o ulgi do urzędu skarbowego, właściwego dla wymiaru podatku dochodowego, przed uprawomocnieniem się wymiaru tego podatku na rok podatkowy, bezpośrednio następujący po roku, w którym ukończono budowę.

Płatnicy opłacający podatek od uposażeń, winni złożyć podanie o ulgi do urzędu skarbowego, w którego okręgu zamieszkują. Podanie składać należy do dnia 1 kwietnia roku, następującego bezpośrednio po roku, w którym ukończono budowę.

Wyjątkowo tylko w odniesieniu do budynków, wykończonych po 1 kwietnia 1933 r., mogą być podania wnoszone w ciągu całego roku 1934.

Podania wniesione po wyżej wymienionych terminach pozostaną bez rozpatrzenia.

Płatnik, starający się o zwolnienie od podatku dochodowego nowowybudowanego domu, winien dołączyć do podania zaświadczenie właściwych władz budowlanych, stwierdzające dokładną datę ukończenia budowy, ogólną ilość mieszkań i lokali przeznaczonych na inne cele aniżeli mieszkalne, ogólną kubaturę wszystkiej budynku oraz kubaturę użytkową części mieszkalnej budynku.

Płatnik, starający się o zwrot podatku dochodowego od kwot wyłożonych na budowę, winien dołączyć do podania poza zaświadczeniem wyżej wymienionem, również wiarygodny wykaz poniesionych na budowę kosztów z wymienieniem kwoty zużytej na budowę z dochodu miarodajnego roku operacyjnego. Jeżeli budowa domu mieszkalnego trwała w ciągu dwóch lub więcej lat gospodarczych, należy w wykazie wymienić z osobna koszty budowy, poniesione w każdym poszczególnym roku gospodarczym oraz podać kwoty dochodu zużyte na budowę w każdym z tych lat z osobna.

O ile o powyższą ulgę ubiegają się osoby, opłacające podatek od uposażeń, powinny do podania dołączyć nadto zestawienie osiągniętych w ciągu poszczególnych lat budowy wynagrodzeń oraz potrącanego od tych wynagrodzeń podatku dochodowego.

Wykaz kosztów poniesionych na budowę domu mieszkalnego winien być poświadczony przez właściwe władze budowlane i musi zawierać spis rachunków kosztów rzeczywiście poniesionych. Nie może to być kosztorys wykonawczy budowy ani też ryczałtowe wyliczenie kosztów na podstawie przeciętnej ceny jednego metra sześciennego.

Swoi do swoich.

Bolszewicy hiszpańscy jadą do Sowietów.

WARSZAWA 18,10 — W piątek przejeżdżać będzie przez Warszawę kilka grup uciekinierów hiszpańskich, którzy opuścili granice Hiszpanji po stłumieniu rewolucji. Hiszpańscy emigranci polityczni zwrócili się do ZSSR o zezwolenie na wyjazd do Rosji. Pociąg wiozący emigrantów hiszpańskich od granicy polskiej będzie konwojowany przez władze polskie. W Warszawie w czasie przejazdu z Dworca Głównego na Dworzec Wschodni nikt z pasażerów pociągu nie będzie miał prawa opuszczać wagonów.

Zemsta wzgardzonego konkurenta.

Krwawa tragedja miłosna.

KONIN 18 października

W ubiegłą niedzielę na polach wsi Ościsło, gminy Wilczagóra, powiatu konińskiego, znaleziono leżącą w kałuży krwi, mieszkankę wymienionej wsi 20-letnią Genowefę Walantównę, córkę zamożnego wieśniaka. Nieprzytomną dziewczynę, która od niosła ranę postrzałową szczęki, przewiezio no, w stanie beznadziejnym do szpitala. Walantównę widziano krytycznego dnia spacerującą po polach w towarzystwie narzeczonego Tadeusza Staszewskiego, zamieszkałego w sąsiedniej wsi Rakowo. Na niego też skierowano podejrzenia, tembardziej, że Walantówna ostatnio zerwała z nim.

Staszewski kilkakrotnie usiłował nakłonić narzeczoną do niezrywania zaręczyn, grożąc w przeciwnym razie zemstą.

Jak się okazuje w niedzielę Staszewski przybył do mieszkania Walantów oświadczając, że chce się rozmówić z Genowefą. W spokoju rozmawiał z rodzicami dziewczyny, następnie prosił Genowefę by wyszła z nim na spacer. Walantówna, nic nie przeczuwając, udała się na spacer. W polu Staszewski wyciągnął rewolwer i strzelił dwukrotnie do dziewczyny, raniąc ją w szczękę. Kiedy Walantówna z jękiem upadła na ziemię Staszewski zbiegł. Przeprowadzone przez policję dochodzenia nie przyczyniły się do ujęcia sprawcy zabójstwa. Staszewski zbiegł z domu rodziców w niewiadomym kierunku. Za zbiegiem rozesłano listy gończe.

Wczoraj wieczorem poszukiwany przestępca zgłosił się na posterunek policji powiatowej w Wilczynie i oddaje rewolwer z którego postrzelił Walantówn., oświadczył, że postrzelił ją wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Staszewski, jak się okazało po dokonaniem przestępstwie zbiegł do lasów majątku Góra, gdzie ukrywał się nie przyjmując po żywienia przez dwie doby. Tad. Staszewskiego osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

—:O:—

O MORATORJUM DŁUGÓW URZĘDNICZYCH.

WARSZAWA 18.10 — W związku z wielkiem zadłużeniem urzędników państwowych a przeto ciężką sytuacją pracowników państwowych, organizacje urzędnicze wysuwają projekt, by z urzędu przeprowadzić rejestrację wszystkich długów urzędniczych, potem ogłosić moratorjum i na pokrycie zobowiązań potrącać nie więcej, jak jedną piątą uposażenia.

Trup w łubinie.

Śmierć umysłowo chorego wieśniaka.

RADOMSKO 18 października.

Wczoraj popołudniu na polach wsi Stobiecko-Miejskie, powiatu radomszczańskiego, znaleziono zwłoki 52-letniego Jana Szwedzika, zamieszkałego w Radomsku przy ulicy Sienkiewicza.

Szwedzik był umysłowo chorym a nadto cierpiał na epilepsję. Przed kilku dniami Sz. opuścił szpital dla umysłowo chorych, w którym przebywał przez dwa lata. Przez kilka dni nieszczęśliwy zachowywał się w domu spokojnie, lecz w niedzielę nawiedził go ponownie atak, w czasie którego Szwedzik pobił kilku sąsiadów w następstwie zbiegł poza miasto gdzie biegającego go po lach widzieli liczni przechodnie.

Szaleniec biegał w czasie ulewnego deszczu, który przemoczył go zupełnie. Wieczorem Szwedzik położył się w łubinie, gdzie zmarł. Zwłoki umysłowo chorego zna leźli wczoraj wieśniacy wycinający łubin.

—:O:—

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

9 POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

Musiałam dobyć głosu, zawołać, mo że nawet krzyknąć, bo w jednej chwili zobaczyłam obok siebie Nancy, Ellen i Lillian. Wszystkie były trupioblade i mamrotały niezrozumiale. Pochyliłyśmy się.

Doktór Harrigan! On, napewno on! Zabity! Nieżywy! W gorsie koszuli, w miejscu, gdzie serce, tkwił członek cadinowskiego noża amputacyjnego, uma zany i brudny, widocznie od wilgotnej ręki.

Stałyśmy częściowo w korytarzu, częściowo w windzie, pochylone nad ciałem, skamieniałe z przerażenia, niezdolne oddychać. Nagle oszalała postać, w rozwianych fałdach koloru lila, wpadła między nas, wydając niezrozumiałe dźwięki.

Ellen, odepchnięta gwałtownie, odskoczyła wtył, a Dione pochyliła się nad trupem i zaraz potem osunęła całym ciężarem na Lillian Ash.

No — wyciągnęłyśmy Dione na korytarz i zaciągnęły do jej pokoju — na łóżko. Ktoraś frunęła jak biały ptak po amonjak. Na chwilę straciłyśmy wszystkie przytomność umysłu. Pamiętam chaotyczne zamieszanie, stuk światełek sygnałowych, gdyż przebudzeni hałasem pacjenci chcieli się dowiedzieć, co się stało; trwogę, wstrząs i alarmujące uczucie, że trzeba coś zrobić. Nancy, biała jak płótno, nadbiegła skądsiś z amonjakiem. Ellen stała pośrodku korytarza, trzepocząc dziwnie rękami. Twarz miała zielonożółtą, oczy wysadzone z orbit. Ja posłam do telefonu, starając się opanować szczękanie zębów. Lillian Ash stanęła nade mną. Słyszałam jej nierówny oddech i szelest rąk szarpiących kołnierz, który ją widocznie dławił.

Nocna telefonistka tym razem odpowiedziała. Wiadomość, jaką jej zakomunikowałam, tchnęła w nią energję głosową.

— Dr. Harrigan nie żyje. Leży w windzie. Tu, na drugiem piętrze. Niech pani zaalarmuje dra. Kunce'a. Prędko! Rzuciłam słuchawkę.

— Przed pacjentami ani mru - mru. Powiedzieć, że jakieś głupstwo, cokolwiek. Panno Ellen, do sygnałów. Ręce — spokojnie. Cicho — i do roboty! Spokojnie! Spokojnie! Panno Lillian, proszę do sygnałów. Ona nie da rady.

Rozkazywałam bezwiednie. Słowa przychodziły na usta same, dyktowane wieloletnią rutyną, stawiającą na pierwszym planie dobro pacjentów. Ale byłam jak nieprzytomna. Wróciłam do windy, pewnie, żeby się przekonać, czy się czasem nie omyliłam, czy oczy nie wypłatały mi poprostu upiornego figla.

Niestety, nie!

Ale gdzie się podział mój pacjent?

Wpadłam do jego pokoju. Łóżko puste. Nikogo. Nikogo w łazience. Siląc się na spokój, szukałam systematycznie: zajrzałam do kosza od papierów, pod moje łóżko polowe, za kaloryfer. Czego szukałam?.. W windzie trup... trup z nożem w sercu... Czego szukałam? Coś mi kazało szukać. Ale co? W windzie leżał trup z nożem w sercu. — moje buciki były unurzane we krwi.

Reszta przytomności umysłu pchnęła mnie do łazienki, gdzie umyłam twarz i ręce w zimnej wodzie i oprzytomniałam.

Wpadłam na korytarz.

Gdzie mój pacjent?

Lillian Ash stała w drzwiach windy, pochylona do środka. Na mój widok wyprostowała się, sepleniąc prawie niedosłyszalnie:

To straszne — straszne. . . Dr. Harrigan. . . on był zawsze taki pełen życia. . . taki. . .

Nie wiem, czy ją dobrze zrozumiałam.

Na schodach zadudniły kroki, zjawiły się liczne twarze, wybuchł hamowany zamęt.

Kilka szczegółów z tych alarmowych chwil utkwiło mi w pamięci dość wyraźnie. Pamiętam dra Kunce'a, badającego ciało i pytającego nas ostro, w jakich okolicznościach zostało znalezio ne. Widzę jego garnitur wieczorowy, dziwnie niestosowny na tle tego, co się działo i zielone światełka, odbijające się w czarnych, perłowych spinkach i połyskliwym białym gorsie koszuli. Pamiętam również, jak szedł z ociąganiem do telefonu, żeby kazać telefonistce wezwać policję.

— Doktór sądzi, że to morderstwo? — szepnęłam.

Skinął głową i odparł cierpko:

— A co, jak nie morderstwo? położenie noża jest aż nadto wymowne. Zresztą drt Harrigan nie należy — nie należał do ludzi, skłonnych do samobójstwa. . . Tak, proszę zaraz wezwać policję. Niech pani powie, że w szpitalu imienia Melady'ego zamordowano czło wieka. . . (usłyszałam słaby pisk telefonistki, a twarz dra Kunce'a pociemniała). . . Prędko! Potem niech pani zaalarmuje dra Peatie'go i członków zarządu szpitalnego. . . Żeby się zaraz tu zjawili. . . Tak, tak właśnie. — Położył słuchawkę. — Tak, panno Saro, to morderstwo. Czy pani Harrigan już wie?

A! Ina Harrigan! Zapomniałam o jej bytności w szpitalu. Drzwi jej pokoju były zamknięte pomimo upału, ale nad framugą nie gorzało czerwone alarmo we światełko.

— Pewnie śpi — rzekłam.

Dr. Kunce ruszył ku jej drzwiom, ale wpierw przepędził rozczochraną, bladą grupę pielęgniarek i podkomendnych lekarzy, gapiących się koło windy. Na jego cichy rozkaz panna Jones i pielęgniarki od dzieci pierzchły na swoje stanowiska, a dwaj lekarze pobiegani i częściowo tylko ubrani, stanęli na warcie koło otwartych drzwi windy.

W tym momencie dopadła go Nancy Peage, z twarzą bladą jak fartuch, z oczami czarnemi z przerażenia, z włosami, wymykającemi się w nieładzie z pod przekrzywionego czepka, prosząc, żeby zajrzał do Dione. Strzepnął niecierpliwie ręką, ale poszedł.

Pamiętam trwożny pomruk, rozchodzący się po obudzonym szpitalu. Nowina rozeszła się wśród nocnych dyżurnych z szybkością błyskawicy. Policjanci, jakby przeczuwając co się stało, denerwowali się i niepokoili. Sygnałowe światełka wyskakiwały pod wszystkiemi drzwiami. Telefonistka zadzwoniła, że policja i zarząd szpitala są już w drodze.

Ellen Brody znalazłam w komórce z bielizną. Miała twarz koloru pigwy i krztusząc się stała pochylona nad kupką ręczników.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kto pojedzie?

WYCIECZKA POCIĄGIEM POPULARNYM DO BERLINA.

W sobotę dnia 3 listopada b. r. o godz. 8.30 rano wyjeżdża z Krakowa pociągiem popularnym na 5 dni wycieczka do Berlina. Powrót do Krakowa nastąpi w środę dnia 7 listopada koło godz. 22.30.

Uczestnicy wycieczki korzystają na podstawie karty uczestnictwa z 70% zniżki dojazdowej z miejsca zamieszkania do Krakowa i Katowic oraz za powrotem z tych miejscowości do miejsc zamieszkania.

Cena uczestnictwa wynosi zł. 89,— i obejmuje opłatę paszportu wraz z wizami, przejazd pociągiem pospiesznym klasą III. z Krakowa do Berlina i spowrotem wraz z Kartą Uczestnictwa uprawniającą do zniżki dojazdowej.

Za dopłatą zł. 36,— otrzymują uczestnicy mieszkanie wraz ze śniadaniem w komfortowym hotelu, natomiast za dopłatą zł. 69,— mieszkanie wraz z całkowitem utrzymaniem w hotelu z komfortem przez cały czas pobytu.

Z Berlina przewidzianą jest dwudniowa wycieczka do Drezna w dniach 6 i 7 listopada za drobną dopłatą.

Szczegółowe informacje i zgłoszenia w Polskim Związku Turystycznym w Krakowie ul. Szpitalna 36 oraz we wszystkich oddziałach i Ajenciach P. B. P. „Orbis“.

Ilość uczestników ograniczona.

Przyjęcia według kolejności zgłoszeń do dnia 24 października b. r.

Posiedzenie Komisji Prawniczej Sejmu Śląskiego

Wszystkie sprawy uległy odroczeniu

Na wczorajszem posiedzeniu komisji prawniczej Sejmu Śląskiego rozpatrywano wniosek Śląskiej Rady Wojewódzkiej o obciążeniu prawnem zabudowań gruntów Skarbu Śląskiego w Panewniku. Ponieważ Śląska Rada Wojewódzka zapowiedziała wniesienie znowelizowanego projektu, w którym odstępuje od poprzedniego prawa przejścia gruntów i budynków po upływie czasu dzierżawnego (90 lat) na własność Skarbu Śląskiego, obrady w tej sprawie odroczono.

Następnym punktem obrad była sprawa składek na rzecz Kościoła katolickiego. Ponieważ według oświadczenia przedstawiciela Śl. Urzędu Wojewódzkiego, Kurja Biskupia zwróciła się do Śl. Rady Wojewódzkiej z szeregiem wniosków, które należy uwzględnić przy wnoszeniu poprawek do projektu ustawy, referent poseł Kempka zaproponował odroczenie obrad nad tą sprawą, na co komisja wyraziła zgodę. — Wniosek posłów socjalistycznych w sprawie rozpisania wyborów do Rady Gminnej miasta Bielska odłożono do następnego posiedzenia komisji, na którem naczelnik Wydziału Samorządowego dr. Dworzański wyjaśni stan prawny co do terminu rozpisanych już przez p. wojewodę wyborów.

Również wniosek Śl. Rady Wojewódzkiej o rozciągnięcie na Województwo Śląskie ustawy o godzinach handlu i otwarcia zakładów przemysłowych odroczono do czasu zapadnięcia uchwały w tej sprawie na komisji socjalnej. Wreszcie komisja wyraziła zgodę na wprowadzenie w życie ustawy o zwalczaniu chorób roślinnych oraz tępieniu chwastów i szkodników roślinnych.

—o—

Jak Golas nabył ubranie

Nowy sposób prowadzący do... paki

Jak najłatwiej zaopatrzyć się tanio w ubranie uczy zam. w Chorzowie Gerhard Golas. Zamówił on sobie u krawca Heinera Korzucha w Chorzowie (Wandy 39) piękny parnitur, za który zapłacił wekslem.

Gdy jednak przyszedł czas płatności, a z nim i Korzuch do mieszkania Golasa, ten najspokojniej odebrał podawany mu do zapłaty weksel, schował go do kieszeni i oświadczył, że teraz wszystko załatwione.

Obiecał nawet zamówić na podobnych warunkach nowy garnitur.

Początkowo krawiec zaczął również dowcipkować i podziękował za obietnicę, gdy jednak stwierdził wykpienie go na pełne sto procent, pobiegł na policję.

Teraz Golas ma się spyszna, bowiem będzie odpowiadał za oszustwo.

—o—

TELEGRAF BEZ DRUTU

Onegdajszej nocy po przecięciu siatki drucianej w płocie weszli nieznani sprawcy na teren kopalni szybu „Czarne-Pole“ obok Załęża i skradli 3 zwoje drutu miedzianego na szkodę Sp. Gieszego w Katowicach.

Sprawcy skradziony drut wlekli przez pola w kierunku Załęża a w pobliżu ul. Bocheńskiego załadowali na wózek ręczny i odjechali w niewiadomym kierunku.

Na przestrzeni pomiędzy Siemianowicami a Brzezinami Śl. skradziono ze słupów telefonicznych około 120 m drutu telefonicznego bronzowego grubości 1½ mm, wagi około 2 kg na szkodę Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Katowicach.

—o—

Kradna, kradną

Do mieszkania niejakiej Marty Bednarczykówny w Bobrownikach przez okno włamał się osobnik, niewątpliwie poinformowany, gdzie składa ona gotówkę, którą skradł w wysokości 175 zł.

Wiktuały

Ubiegłej nocy weszli nieznani sprawcy przy pomocy podrobionych kluczy od strony podwórza do składu kupca Żółki Chudesa w Katowicach przy Młyńskiej 14 i skradli około 120 puszek sardynek, kilkanaście żywych karpi, kilka kg masła i sera kminkowego, łącznej wartości 200 zł.

Szukali pieniędzy

Tej samej nocy po wyważeniu drzwi łomem żelaznym również nieznani sprawcy włamali się do biura fabryki kabli w Katowicach przy ul. Mickiewicza 14, skąd skradli 7 zł. w bilonie i bronzową teczkę skórzaną. Sprawcy szukali prawdopodobnie pieniędzy, gdyż przedmiotów wartościowych w biurze tej fabryki wogóle nie naruszyli.

Amatorzy metali

Również tej nocy po wyłamaniu krat żelaznych w oknie włamano się do składu kupca Müntzbergera Mendla w Zawodziu przy ul. Krakowskiej9, i skradziono 20 niklowanych drzwiczek do piecy kaflowych, 15 kg taśmy mosiężnej 6 cm szerokości, 400 mosiężnych haczyków i około 180 gałek mosiężnych, łącznej wartości około 400 zł.

Włamanie do kiosku

Po wybiciu szyby w oknie włamali się nieznani sprawcy tej nocy do kiosku Dankowskiego Ludwika przy ul. Kościuszki 31, w Katowicach i skradli większą ilość wyrobów tytoniowych, kilkanaście tabliczek czekolady marki „Piasecki, Goplana i Kosma“ oraz drobną kwotę w bilonie. Przeciw podejrzanym o dokonanie tego włamania wdrożono dochodzenia.

Wizyta kasiarzy

Z Bielska donoszą: W nocy na 16 b. m. nieznani dotychczas sprawcy weszli do składu środków spożywczych Elżbiety Trybek w Bielsku przy ul. Sobieskiego i skradli większą ilość towaru nieustalonej dotychczas wartości. Sprawcy rozpruli ponadto kasę ogniotrwałą ustawioną w składzie, lecz pieniędzy i innych rzeczy wartościowych nie znaleźli.

Czas to pieniądz!

Złodzieje kradną szybko

Ostatnio nieznani sprawcy skradli z furmanki, stojącej w Chorzowie przed domem na ul. Szpitalnej 18, podczas zajęcia woźnicy znoszeniem towarów większą ilość damskiej i męskiej garderoby oraz bielizny na szkodę handlarza Krauzego.

Po spostrzeżeniu kradzieży woźnica puścił się w pogoń za uciekającymi trzema osobnikami, którzy część łupu porzucili i zdołali zbiec. Szkoda wynosi przeszło 200 zł.

Sport

Śląski O. Z. B. prześladuje jakieś fatum. Mistrzostwa co dopiero rozpoczęte a już wypadek śmiertelny na ringu; inne kluby wskutek masowych ucieczek zawodników rezygnują z udziału w mistrzostwach, a w każdem niemal spotkaniu przynajmniej jedna luka w występujących „ósemkach“, z czego wniosek, że wszystkie kluby śląskie mają poważne trudności z ustawieniem składów.

Ile spotkań mistrzowskich — tyle protestów! Głośny już protest „Ruchu“ przeciwko zawodom z Slavią ma szanse powodzenia. Cała masa protestów jest jednak bardziej skomplikowana: „27“ Orzegów protestuje przeciw udziale Dziubińskiego w barwach „Naprzodu“, uzasadniając słusznie, że zawodnik ten jest zgłoszony dla KSV Bytom (!), taki np. Piecha potwierdzony dla „Naprzodu“ walczy w barwach I. K. B. (Świętochłowice) i t. d.!

Wszystkim klubom grozi zawieszenie wskutek niewywiązania się z zobowiązań finansowych.

Najrozmaitsi „menerzy“ boksu warszawskiego zjeżdżali też na Śląsk i korzystając z chwilowego chaosu jaki zapanował w boksie śląskim, pilnie wedbują zapowiadających przyszłość zawodników. Bokser Policyjnego K. S. (Sosnowiec), Garstecki przenosi się definitywnie do stolicy, zasilając Skodę. O Matuszczyku i Wrazidle krążą tu najrozmaitsze wersje, zapowiadające, że te filary drużynowego mistrza Śląska opuszczą szeregi P. K. S-u, udając się śladem Moczki do Skody.

—o—

Repertuar teatru

Czwartek, 18. paźdz. „Ucieczka“ premiera o godz. 20-tej.

Główną rolę więźnia odtworzy p. Stefan Czajkowski, inne postacie kreują pp. Hańska, Marecka, Marwicz, Orzecka, Rozwadowska, Stróżyńska, Walterówna, Zakrzyńska, Arnoldt, Biesiadecki, Byliński, Brandt, Jarszewski, Jastrzębski, Kostrzewski, Karasiński, Szajkewicz, Winiaszkiewicz, Wasilewski i Zbyczewski. Zmieniające się kalejdoskopowo w poszczególnych obrazach oprawę dekoracyjną, bardzo pięknie i pomysłowo przygotował art. malarz J. Jarnutowski — reżyserja odpowiedzialnego utworu spoczywa w niezawodnych rękach p. Z. Biesiadeckiego.

Piątek, dnia 19 b. m.: „Koryolan“ dla szkół — Chorzów o godz. 15.30.

Piątek, dnia 19 b. m.: „Zwyciężyłem kryzys“ — Chorzów o godz. 20-tej.

Komisarz kobiecej estetyki.

Sowiecka dyktatorka piękności.

Niedawno podaliśmy szczegóły uroczystego otwarcia luksusowych sklepów w Moskwie. Sklepy te, otwarte za zezwoleniem rządu sowieckiego stały się atrakcją stolicy Rosji sowieckiej. Przed szybami wystawowemi sklepów, w których wystawione są na pokaz eleganckie suknie wieczorowe i perfumy o rewolucyjnych nazwach, cisną się

tłumnie kobiety rosyjskie.

Obecnie znane są kulisy tej nagłej i dziwnej zmiany smaku. Zaczęło się to przed rokiem. Piękna pani Jemczuja, żona komisarza ludowego Mołotowa, udała się w tajnej misji do Paryża. Tam zwiedziła wszystkie największe fabryki perfum i najgłówniejsze salony piękności. Wszędzie robiła studja. Zapisała kilka notatników. Potem wróciła do Rosji z bogatym plonem

wiadomści i planów.

Tam Rada komisarzy ludowych zamianowała ją komisarzem kobiecej estetyki. Pod jej kierownictwem założono w Rosji fabryki, które zaczęły produkować perfumy, szminki, pudry, kremy i ołówki do ust. Zajęto w tych fabrykach 10.000 robotników. Program ich produkcji wszedł w skład drugiej „piatiletki". Przewidziany obrót, uzyskany z sprzedaży kosmetyków ma przewyższać sumę 10 miljonów rubli. To uda się z łatwością. Bo już obecnie , ledwie dwa miesiące po otwarciu sklepów, nie mogły fabryki podołać zamówieniom. Głód kobiety rosyjskiej po tak długim poście

jest nie nasycony.

Przechadzka po ulicach Moskwy może przekonać każdego. że każda kobieta rosyjska pudruje się i maluje usta. A w tramwajach moskiewskich unosi się nie raz fala perfum.

Pani Jemczuja, dyktatorka piękności, udała się niedawno w podróż do Stanów Zjednoczonych, ażeby przynieść stamtąd ostatnie

tajemnice sztuki odmładzania.

Niejeden zastanawia się, w jaki sposób rząd potrafi pogodzić ten nowy mieszczański prąd z doktryną Marxa. Otóż panowie komisarze ludowi musieli ustąpić wobec wymagań ludu. Doszli oni bowiem, do przekonania. że tłumiona tęsknota kobiet rosyjskich do upiększania swego ciała może stać się ogniskiem niezadowolenia. Dlatego dali oni upust tym ukrytym pragnieniom stając na czele ruchu upiększenia ciała. Uczynili więc z konieczności cnotę.

Państewko eleganckiej Angielki.

Miss Carstairs ma dosyć ludzi.

„Miss Robinson Crusoe" jest nazwą, jaką w eleganckiem towarzystwie angielskiem nadano miss Betty Carstairs, wytwornej sportmence, która żegna się z światowem życiem stolicy Anglji, ażeby wycofać się w zacisze półwyspu Bahama (na północ od wielkich Antylji). Miss Carstairs kupiła wyspę Whale Cay, której jest teraz

nieograniczoną panią.

Miss Carstairs,, kobieta niezwykle bogata posiadająca około 500.000 funtów rocznej renty, brała do niedawna udział we wszystkich wielkich wyścigach i międzynarodowych regatach, kierując własnoręcznie samochodami i motorówkami. Wzywała trzykrotnie do walki amerykańskiego szampiona Gar Wooda i finansowała próby Malcolma Campelisa osiągnięcia rekordu szybkości automobilowej w Daytona (Virginia). Była znaną osobistością w Biarritz i Cannes, gdzie kierowała osobiście swojemi

dwoma jachtami.

Miss Betty Carstairs znajdowała się w sierpniu w podróży, gdy wróciła naraz do Londynu. W krótkim czasie sprzedała swoje samochody, jachty i domy w City i oświadczyła z uśmiechem: — „Żegnam wszystkich! Wycofuję się do mojego zacisza". I istotnie, przed kilku dniami udała się na pokładzie „Berengarii" do Nowego Jorku skąd zamierza rozpocząć podróż do Whale Cay.

To pustkowie obejmuje około 4 kilometry kwadratowe i posiada 20 kolorowych mieszkańców, którzy pełnić będą służbę u władczyni tego kraju. Miss Carstairs zamierza pobudować tam

drogi i domy.

W Londynie zastanawiają się, jakie mogą być przyczyny, które skłoniły młodą niesłychanie bogatą kobietę do powzięcia takiego postanowienia. Pewien przyjaciel który odprowadził ją na okręt, zapytał: „Dla czego opuszcza nas pani? Rozczarowanie? Zawód miłosny?" — Nie. Poprostu czuję wstręt do świata i ludzi! — odparła miss Carstairs. Czy powiedziała prawdę?

MIMOWOLNA IMPERTYNENCJA.

Pewnego razu Rotszyld oprowadzał gości po pałacu. Pokazując im starą zbroję, rzekł:

— Ta zbroja jest po moim pradziadku.

— Nie wiedziałem — odpowiada jeden z gości — że pański przodek handlował starem żelastwem.

Z krwawych dni w Hiszpanji.



Jedna z typowych scen ulicznych podczas dni rewolucyjnych w Hiszpanji: — Rewidowanie przechodniów przez patrole policyjne.

PAWEŁ LACOUR.

Spotkanie.

Mały domek dróżnika kolejowego, zbudowany z cegły malowanej na biało stał na uboczu, nieopodal przejazdu przez tor kolejowy, spowity w splot pnących róż.

Luksusowy ekspress nie zatrzymywał się nigdy na tym trzeciorzędnym przystanku kolejowym, gdzie młoda jeszcze żona dróżnika stała z czerwoną chorągiewką w ręku — jak żołnierz na warcie — poważna i skupiona, jakgdyby świadoma swojej odpowiedzialności.

Przyzwyczajenie do roli zastępczyni męża nie stępiło jej ciekawości i zainteresowania: z tem samem zawsze podnieceniem patrzała na mijające ją z piekielnym zgiełkiem i trzaskiem długie szeregi wagonów pociągu pośpiesznego, rozhukanego i niepowstrzymanego, zda się, w swoim rozpędzie.

Z jednakiem zawsze napięciem wpijała wzrok w zaledwie dostrzegalne twarze defilujących pasażerów — w istoty, według jej światopoglądu, wyższego szczebla człowieczeństwa, unoszone w kraje nieznane.

Miała ich w prostocie swego ducha za coś w rodzaju nadludzi, skromna ta żona dróżnika kolejowego, zapracowana od świtu do wieczora mając na swej głowie małe wprawdzie, lecz zawsze skomplikowane gospodarstwo domowe, opiekę nad mężem, dwojgiem dzieci i kwiatami.

Pewnego dnia zdarzył się wypadek niesłychany: pociąg stanął nagle o kilkaset metrów od przejazdu spowodu jakiegoś uszkodzenia w lokomotywie, co wymagało jednej godziny postoju conajmniej.

Spośród podróżnych jedni czekali nieruszając się z miejsca cierpliwie, podczas gdy inni, opuściwszy przedział, spacerowali tam i powrotem wzdłuż toru kolejowego.

Jedna tyko ładna, młoda i pełna dystynkcji kobieta w czerni oddaliwszy się szukała słomka tonącego w powodzi różnobarwnego kwiecia, który rzucił się jej w oczy przed chwilą.

I niebawem żona dróżnika kolejowego, pewna, że pociąg jest już daleko, ujrzała zbliżającą się do niej wykwintną damę — ach, jakże podobną do bohaterek czarodziejskich bajek, zasłyszanych w dzieciństwie! — która z twarzą uśmiechniętą tłumaczyła jej głosem pełnym słodyczy niedyskretne swe najście zachwytem nad kwiatami, wzorzystym kobiercem o tęczowych barwach okalającemi domek lśniący bielą i czystością w promieniach słońca.

— Jakże się cieszę, że wbrew wszelkiej nadziei, zawdzięczając wypadkowi tylko — uszkodzeniu w lokomotywie mianowicie, mogę się przyjrzeć arcydziełu pani zbliska — mówiła strojna paryżanka, zachwyconem okiem obejmując ogródek — nie każdy park wielkomiejski poszczycić się może takiem mnóstwem i różnorodnością kwiatów.

Amelja, tak było na imię żonie dróżnika kolejowego, zbyt onieśmielona bliskiem zetknięciem z jedną z tych uprzywilejowanych istot, dostrzeganych przelotnie w oknach mknących jak strzała pociągów luksusowych, zdobyła się zaledwie na parę słów odpowiedzi:

— Pani pozwoli ofiarować sobie bukiet skoro pani jest amatorką kwiatów.

— Chętnie przyjmę go dla moich córeczek — odparła pasażerka.

I oto zagajoną została rozmowa dwóch matek na temat ich dzieci. Słowa popłynęły z serca do serca, jednaką nutą miłości macierzyńskiej brzmiące.

— Ja mam również dwie córeczki — mówiła już swobodnie Amelja — były tu przed chwilą, lecz uciekły przed panią... Dzikie to... niezwyczajne widoku dam z wielkiego świata.

Pani G. z pobłażliwym uśmiechem na ustach, skinąwszy głową, zaczęła opowiadać skolei o swoich dwóch córeczkach, którym lekarz zalecił pobyt nad morzem spowodu delikatnego ich zdrowia. Zmuszoną więc była umieścić je w B... pod opieką wychowawczyni i pogodzić się z myślą, że może przebywać z niemi od sobotniego wieczoru do poniedziałkowego ranka jedynie.

— Raz na tydzień? To mało! — pomyślała Amelja, kręcąc głową, poczem zwróciła się do pani G. z pytaniem:

— Czy pani ma stałe zajęcie w Paryżu?

Zapytana odpowiedziała potwierdzająco skinieniem głowy: była właścicielką i główną kierowniczką dużej fabryki wyrobów wełnianych. Miała wprawdzie miesiąc wakacyj, które spędziła nad morzem z dziećmi. Ale to przecież za mało!...

— Pani jest wdową prawdopodobnie — wtrąciła Amelja, patrząc na mówiącą ze współczuciem.

— Tak... — odparła pani G. wzdychając.

— Ach! Póki mąż żył wszystko szło jak z płatka... Nie rozstawałam się z dziewczątkami memi nigdy. Mąż podczas pobytu naszego nad morzem odwiedzał nas co tydzień. Dbał o dzieci i o mnie... Dogadzał nam we wszystkiem... Psuł nas! Żyłam u jego boku spokojna, beztroska i szczęśliwa!...

— Żal mi pani bardzo — szepnęła Amelja, widząc łzy napływające do oczu swojej rozmówczyni — rozumiem, że pani smutno być samej...

— Tem bardziej żeśmy się kochali!... podchwyciła pani G. To też cierpię katusze nad katuszami od chwili gdy mi go zabrakło!...

Zapadło milczenie. Wnet jednak pani G. opanowawszy wzruszenie spytała:

— Ale pani ma męża chyba. Nieprawdaż?

— Tak. Bardzo pracowitego w dodatku — pośpieszyła Amelja z odpowiedzią. — Dokuczy mi wprawdzie nieraz, gdy przyjdzie w złym humorze do domu — lecz któż jest bez „ale" nieprawdaż, proszę pani? Trzeba mu wybaczyć tem bardziej, że kocha dzieci...

— Naturalnie! Naturalnie! Niech pani nie zazdrości nikomu. Gdyby pani wiedziała, jak ciężko po skończonej pracy samej być ze swemi myślami, zdala od ukochanych... a sen nie klei oczu...

— Biedna pani! Prawdę ludzie mówią, że bogactwo nie zawsze daje szczęście... — szepnęła wieśniaczka podając pani G. skończony już bukiet.

Był duży, różnobarwny i niezręcznie ułożony. Pani G. mimo to przyjęła go z wdzięcznością.

— Na pieluszki — nalegała, wciskając wzdragającej się kobiecie banknot w rękę.

— Ach! Pani zauważyła? — roześmiała się Amelja — oczekuję rzeczywiście trzeciego dziecka za trzy miesiące. Stan mój, przypuszczam, jest przyczyną melancholji, która ogarnęła mnie od pewnego czasu. Smutna bywam i nadąsana. Ludwik zrzędzi z tego powodu na mnie.

Myślę jednak, że i te wspaniałe pociągi pośpieszne, mknące tak często o tej porze roku: jedne nad morze, którego nie widziałam nigdy, inne do Paryża, o którym cuda słyszę, wpływają na mój humor.

— I pani myśli, że wszyscy ci podróżni, przesuwający się przed pani oczyma są szczęśliwi? — zawołała pani G. — Niech pani temu nie wierzy! Wszyscy, z małemi wyjątkami, gonią za szczęściem... lub... uciekają od samych siebie... Szczęście, zapewniam panią, jest w życiu skromnem, lecz spokojnem i harmonji pełnem u boku dobrego męża, przy dzieciach, w otoczeniu zwierząt i kwiatów. Takiem jest życie pani. Nie wolno więc pani zazdrościć nikomu... Ale ja tu gawędzę i gawędzę a pociąg tymczasem może odjechać beze mnie. Żegnam panią. Kogo pani życzyć? Chłopca?

— Chłopca, jeśli wola Boska.

— Przedewszystkiem jednak, by wszystko poszło pomyślnie — dodała pani G.

— Dziękuję pani. Ja również modlić się będę o zdrowie dla pani dziewczynek i pocieszenia dla pani.

— Tak... Tak!... Dzięki — odparła, oddalając się śpiesznie podczas gdy żona dróżnika kolejowego patrzała z żalem i wdzięcznością za tą błogosławioną zjawą, jakby nie z tego świata, której mądre słowa dały ukojenie i przywróciły pogodę jej prostaczej, chwilowo znękanej, duszy.

Tłum. J. S.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnezł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Ksiażek. P. K. O. Nr. 300. 277.